Nr. 283. Lwów — Wtorek dnia 11 Grudnia. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna zlr. 1·10 | Półroczna zlr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłek w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . 1 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Damazego P. — Paramona i Sił.
Jutro: św. Aleksandra żoł. — Andreja Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 47
Zachód „ 3 „ 59

Długość dnia g. 8 m. 12
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 grudnia.

Akt unii Kościołów wschodnich, nieprawosławnych i nie rzymsko-katolickich, z naszym Kościołem już został opublikowany bullą papieską „Orientalium dignitas ecclesiarum“. Ten wiekopomny akt nosi datę 6-go grudnia. W wilią tego dnia Papież zwołał ostatnią naradę, w której wzięli udział kardynałowie: Rampolla, Ledóchowski, Vincent, Vannutelli i Galimberti, — ci sami, którzy zasiadali w konferencyi z Patryarchami wschodnimi i wspólnie z nimi ułożyli warunki unii. Na tej środowej naradzie przedyskutowano ostatecznie treść Apostolskiej Konstytucyi, poczem Papież zatwierdził ją i kazał opublikować. Wymienieni wyżej kardynałowie tworzyć będą stałą komisyę, która wspólnie z Patryarchami wprowadzi w życie postanowienia bulli papieskiej.

Akt „Orientalium dignitas ecclesiarum“ mówi na wstępie o wielkiej przeszłości Kościołów wschodnich, oraz o miłości i czci, okazywanych im zawsze przez Kościół rzymski, odkąd Św. Piotr zasiadł na biskupiej stolicy Wiecznego Miasta. Następnie akt wspomina o kolegiach kościelnych, zakładanych na Wschodzie przez Papieży, i o tych, które Leon XIII zamierza stworzyć na pożytek owych wschodnich Kościołów. Wreszcie uzasadnia akt konieczność zachowania w całości nauki wschodnich rytów, których rozmaitość przy jedności dogmatów jest wspaniałym dowodem prawdy katolickiej. Po tej części ogólnej następują punkta, określające stosunek nowoprzyłączonych Kościołów do Kościoła rzymsko-katolickiego. Punktów tych jest trzynaście, a zawierają one następujące postanowienia:

Rzymsko-katolicki misyonarz, któryby nakłonił wyznawcę jednego z owych wschodnich wyznań do przejścia na obrządek łaciński, będzie zasuspendowany i odwołany. W takich miejscowościach na Wschodzie, gdzie katolik łaciński, albo wyznawca któregokolwiek wschodniego obrządku nie ma kapłana swego, może przyjmować Sakramenta Święte z rąk kapłana innego obrządku unickiego, co nie pociąga za sobą zmiany wyznania. Istniejące na Wschodzie kościelne kollegia pod zarządem rzymsko-katolickich zakonów religijnych będą przestrzegały, aby ich wychowankowie, należący do wschodnich obrządków, byli należycie wykształceni we własnych ich obrządkach. Bez specyalnego upoważnienia Apostolskiej Stolicy nie będą na przyszłość zakładane na Wschodzie kollegia przez rzymsko-katolickie zakony. Wszyscy wierni, którzy podlegają władzy duchownej Patryarchów, będą odtąd zapisywani do ksiąg kościelnych swego obrządku i w nim zawsze pozostaną, a który z nich przeszedł na wyznanie rzymsko-katolickie, może wrócić do dawnego obrządku wschodniego. Sprawy małżeńskie tych unitów wschodnich podlegają rozpatrzeniu i decyzyi kongregacyi Propagandy Wiary. Patryarcha grecko-melchitycny obejmie władzę duchowną nad wszystkimi wiernymi swego obrządku w całem państwie tureckiem.

Constitutio Apostolica kończy się oświadczeniem Papieża, że jego gorącem życzeniem jest powiększyć liczbę seminaryów i kollegiów wschodnich, oraz udoskonalić je, co uczynić spodziewa się Papież przy szlachetnej pomocy katolików całego świata.

To jest streszczenie aktu „Orientalium dignitas ecclesiarum“. W całości nie mamy jeszcze tego dokumentu, który nadejdzie dopiero za dni kilka. Tu przypomnieć musimy, że w Rzymie powstanie osobny oddział Propagandy Wiary, w którym zasiadać będą przedstawiciele wschodnich obrządków i oni to właśnie będą decydowali o małżeńskich i wszelkich innych religijnych sprawach swoich wyznawców. Władzę Patryarchy grecko melchitycznego terytoryalnie rozszerzono na całe państwo tureckie z tego powodu, iż dotąd ów obrządek nie był zjednoczony pod jednym zwierzchnikiem.

Od kilku dni znowu na Węgrzech czuć w powietrzu przesilenie gabinetowe. Nie ma jakiejś jednej widocznej przyczyny, zmuszającej teraźniejsze ministeryum do ustąpienia w całości, albo bodaj częściowo; lecz jest wiele okoliczności, które podkopały stanowisko jego zarówno w oczach Monarchy, jak i w kraju. Przypominamy choćby tylko nietaktowne zachowanie się ministra sprawiedliwości Szilagyi'ego, który podczas sejmowej dyskusyi nad ustawami wyznaniowemi mówił o postanowieniach Korony, nie mając do tego upoważnienia, co słusznie było wzięte za rodzaj nielegalnego nacisku: przypominamy też podczas pogrzebu Kossutha i późniejsze awantury, których dopuszczał się syn jego, nie będąc nawet jeszcze obywatelem węgierskim. Jak ten cały madyarski szowinizm źle był widziany w sferach najwyższych i w armii wspólnej dowodzi fakt, który w Peszcie wywołał wzburzenie warchołów, iż rezerwowego porucznika Leypolda sąd oficerski skazał na degradacyę do stopnia młodszego kanoniera za to, że, chociaż w cywilnem ubraniu, brał udział w manifestacyach podczas pogrzebu Kossutha. Wyrok sądu oficerskiego zatwierdziło ministeryum wojny na tej podstawie, iż demonstracye polityczne nie powinny być wykonywane przez członków armii. Studenci peszteńscy namyślają się, czy znowu nie zrobić z tego powodu awantury ulicznej, odbywają zgromadzenia, tłumami chodzą po ulicach, hałasują pod oknami klubów politycznych, a rząd nie umie, czy nie chce przemówić im do rozumu. W ogóle ministeryum dra. Wekerlego jest rządem jednego stronnictwa, podczas gdy wszystkie inne, zarówno narodowe, jak i społeczne, spoglądają nań z niechęcią, co naturalnie Korona musi uwzględniać, a to tembardziej, że owo jedno, liberalne, już nie jest ani tak silne, ani tak przejęte interesami ogólno państwowemi, jak za czasów Tiszy i Szapary'ego. Zużyło się liberalne stronnictwo, zużył się i jego gabinet. Głoszą tedy w Peszcie, że chociaż trzy ustawy wyznaniowe, przedstawione Monarsze do zatwierdzenia, z pewnością otrzymają sankcyę, bo to, jak oświadczył niedawno p. Wekerle, Cesarz mu przyrzekł, jednakże wkrótce potem, mianowicie po przyjęciu przez sejm prowizoryum budżetowego, gabinet poda się do dymisyi.

Wbrew poprzednim swym zapatrywaniom, które streszczały się w słowach: „Nikt, jeno Wekerle!“ — liberałowie teraz dali hasło: „Wszystko jedno, kto u steru, byle weszły w życie ustawy wyznaniowe!“ Już ta zmiana hasła świadczy, iż utrzymanie u steru całego gabinetu, jakim on teraz, uznano za niemożliwe nawet w sferach jego zwolenników.

Nowa Presse, publicystyczny organ liberałów węgierskich, ogłasza wynurzenia jakiegoś wybitnego męża stanu, który „wprawdzie stoi po za trybem bieżącej polityki, ale jest wtajemniczony we wszystkie jej szczegóły“. Ów mąż stanu tak mówił: „Wcale już nie idzie o los ustaw wyznaniowych. Nie ulega żadnej wątpliwości, że one będą sankcyonowane i to jeszcze podczas urzędowania Wekerlego. Lecz jest inna, o wiele ważniejsza kwestya: czy uboczne prądy zdobędą przewagę, czy też nie? W sferach wpływowych, których nie tu (t. j. nie w Peszcie) szukać trzeba, wytworzyło się zapatrywanie, że na Węgrzech trzeba wdrożyć kierunek konserwatywny i spowodować większe zbliżenie się tego kraju do Przedlitawii, ale nie za pośrednictwem tamtejszych żywiołów liberalnych, lecz przeciwnie, konserwatywnych i ich orszaku. W tym celu potrzeba na Węgrzech szerokiego uwzględnienia narodowości (zapewne niemadyarskich) i ich żądań. O kościelno-politycznych projektach mówią w sferach wiedeńskich, że po wszystkiem, co się już stało, sankcyonowane być muszą; lecz co się tyczy wprowadzenia ich w życie, to za pomocą reformy administracyjnej i energicznego zarządu, muszą być pierwej pozyskane pewne rękojmie, a zatem zaprowadzenie tych ustaw będzie odłożone, potem zaś będą one wykonane w innym duchu, niż ten, jakim się kierowano przy ich uchwalaniu. Nie potrzeba na to żadnych dowodów, że z tem wiedeńskiem zapatrywaniem zgadzają się węgierscy konserwatyści. Jest to prawie publiczną tajemnicą, że pewien wysoki dygnitarz kościelny bardzo wiele w tych czasach dokładał usiłowań, aby połączyć klerykałów ze stronnictwem hr. Apponyi'ego, a można dodać jeszcze, że wielu biskupów jest za tem, wszelako z tą ukrytą myślą, iż taki sojusz przeprowadzi rewizyę ustaw kościelnych. Jeśli ten prąd jeszcze nie uwydatnił się wyraźnie, to się bardzo prosto tem tłómaczy, że dotąd nie znaleziono właściwego człowieka, któryby miałby odwagę wystąpić z takim programem. Taka jednak perspektywa czyni aż nadto zrozumiałą troskę, która się objawia w kołach liberalnych“.

Tak mówił informator *Nowej Pressy*. Otóż gdyby to było wszystko prawdą, to troska liberałów byłaby zupełnie usprawiedliwiona. Lecz na zupełną prawdę to nie wygląda. Mianowicie zręcznem zmyśleniem wydaje się to, iż wedle wrzekomego planu sfer wiedeńskich, konserwatyści przedlitawscy i „ich orszak“ mają pomagać konserwatystom węgierskim do przeistoczenia stosunków w krajach korony św. Szczepana. Fakt, iż obce wpływy działają na wewnętrzne stosunki Węgier, może tam nieprzyjemnie wzruszyć zgoła wszystkich, a nie samych tylko liberałów. Sądzimy tedy, iż koncept o zamiarze sfer wiedeńskich zbliżyć konserwatystów obu połów monarchii dla uwzględnienia żądań Rumunów, Sasów, Słowaków i t. d.; dla przeprowadzenia na Węgrzech reformy administracyjnej; i wreszcie dla wypaczenia myśli tkwiącej w ustawach wyznaniowych — jest konceptem zmyślonym jeno po to, aby zdepopularyzować konserwatystów węgierskich i przez to wzmocnić pozycyą liberałów i gabinetu Wekerlego.

Dziennik Poznański i dwa pokrewne mu galicyjskie, *Nowa Reforma* i *Gazeta Narodowa*, podały następującą wiadomość z Warszawy pod datą 4 grudnia:

„Ostatnie dni panowania Hurki zakończyły się przegraną z naszem duchowieństwem i upokarzającym telegramem, rozwiązującym tę sprawę, otrzymanym dziś przez Hurkę o 12 z południa. Telegram, podpisany przez ministra spraw wewnętrznych Durnowo, brzmi po rosyjsku (zwracam uwagę na jego styl oschły), jak następuje:

„Petersburg 22 (st. st.) listopada. Godz. 9 min. 15 rano.

Generał-adjutantu Gurko. S rasporażenia Jego Imperatorskaho Wieliczestwa, proszu nie wmieszywatsia w dieła katoliczeskaho duchowieństwa i nie dawat jemu rasporażenii. Durnowo.“

To znaczy: „Jenerał-adjutantowi Hurko. Z rozkazu Najjaśniejszego Pana proszę nie mięszać się do spraw duchowieństwa katolickiego i nie dawać jemu rozkazów. Durnowo“.

Ręczę wam za dosłowność podanego powyżej tekstu depeszy“.

Zapewne p. korespondent sam uważał, że wiadomość jego wygląda nieprawdopodobnie, skoro osobno ręczy za jej prawdziwość. Pomimo tego my w nią wierzyć nie możemy, a to najpierw dlatego, że oryginalna, niby rosyjska depesza ministra, zawiera wprawdzie same rosyjskie wyrazy, ale cała składnia depeszy jest polska. Tak Rosyanie nie mówią, tak mówią tylko Polacy w Królestwie, którzy się nauczyli rosyjskich wyrazów, a nie ducha języka. Niepodobna przecież przypuścić, aby minister Durnowo i jego urzędnicy używali w swych urzędowych aktach polskiej składni. Druga przyczyna, dla której nie wierzymy tej wiadomości, jest również stanowcza. Pytamy, jak to być może, aby już nietylko w Rosyi, lecz dajmy na to w republikańskiej Francyi rząd rozkazał jakiemuś wielkorządcy, aby się wcale nie wtrącał do spraw licznej warstwy społeczeństwa i nie wydawał jej żadnych zleceń. Jeśli Hurko nie ma prawa rozkazywać duchowieństwu, to nie ma tego prawa także nikt z jego podwładnych, nikt zgoła w całem Królestwie. A przecież działalność duchowieństwa jest publiczna, wnikająca głęboko we wszystkie dziedziny życia, więc jakże rząd despotyczny, nawet w ogóle każdy rząd mógłby się wyrzec wpływu na duchowieństwo — wpływu, o który wszystkie państwa tak się dobijają, nawet wojnami religijnemi, jak w Niemczech za Bismarka, jak w Austryi w siedmdziesięciu latach, jak we Francyi i we Włoszech.

W ogóle wytworzyła się w niektórych polskich dziennikach mania podawania z Rosyi wiadomości efektownych niezmiernie i obliczonych wyraźnie na spopularyzowanie osoby nowego cara. Wszakże to wcale nie należy do naszych obowiązków. Jeśli te wiadomości rozmarzą nasze zbolałe społeczeństwo, a rzeczywistość nie dopisze nadziejom, to nastąpi rozczarowanie z jego skutkami, może okropnymi. Kto za to odpowie? Dość kłamliwych wiadomości z Rosyi, dość wzniecania przesadnych nadziei!

Piszą nam z Wiednia 8go grudnia:

Przewidywania nasze, że rozprawy komisyi, bez stanowczej dyrektywy rządowej, nie przyśpieszą reformy wyborczej, zupełnie się sprawdziły. Chociażby komisya we wtorek nareszcie wybrała komitet ściślejszy, to przed lutym roku przyszłego nie zjawi się żaden projekt. Ubolewać nad tą zwłoką nie mamy powodu. Po uchwaleniu reformy przez Radę państwa i zatwierdzeniu jej przez Monarchę, muszą nastąpić natychmiast ogólne powszechne wybory. Tej chwili nie potrzeba przyśpieszać. Kadencya bieżąca kończy się z wiosną r. 1897. Wystarczy więc, aby Izba poselska uchwaliła reformę na wiosnę r. 1896, Izba panów na jesień r. 1896, a sankcya nastąpiła na początku r. 1897. Oczywiście taktyka hr. Hohenwarta zmierza tylko do zapewnienia tej sprawie mniej szybkiego *tempo*. Jeżeli kwestya reformy wyborczej zostanie poruszona teraz w sejmach krajowych, zwiększy się tylko chaos. Sejm nasz w tej kwestyi mógłby powtórzyć tylko, co w komisyi w imieniu Koła oświadczył p. Jędrzejowicz. Domagać się wprost przywrócenia sejmowi krajowemu prawa wybierania posłów może dziś być tylko pretekstem przejścia w zaciętą opozycyę. Sprzeciwiałoby się to mądrej polityce naszej od r. 1867. Wystarczy przypomnieć, jak się w r. 1873 sejm galicyjski zachował wobec wniosku, domagającego się protestu przeciwko wyborom bezpośrednim, wystarczy odczytać odnośne mądre uwagi śp. Szujskiego, którego nikt nie posądzi o brak konserwatyzmu, ani o słabość do centralizmu (Zobaczyć: „Dzieła Szujskiego“, serya III, tom 3 r. 1894). Co do innych sejmów krajowych, nie jest nawet rzeczą pewną, aby sejm czeski oświadczył się za restytucyą stanu z przed r. 1873. Bo konserwatyści nie zechcą tam nagle zerwać z Niemcami, a nadto młodoczesi głosować będą przeciwko takiej restytucyi. We wszystkich sejmach, w których się znajdują autonomiczne mniejszości, n. p. w tryestyńskim, istryańskim, styryjskim, morawskim, szląskim, wniosek, dotyczący przywrócenia bezpośrednich wyborów, upadłby jednomyślnie itd. itd. Słowem, wyjaśnienia ewentualne rozprawy w sejmach krajowych o kwestyi wyborczej nie przyniosą z pewnością. Zachodzi nawet pytanie, czy to nie uwłacza powadze sejmów krajowych, wypowiedzieć o reformie wyborczej opinię, która potem w Radzie państwa nie wpłynie stanowczo na treść reformy wyborczej?

Tymczasem ostatnia uczta uczestników wycieczki poselskiej do Lwowa ponownie w pożądany sposób wykazała najprzyjaźniejsze stosunki pomiędzy stronnictwami, należącemi do koalicyi. Mianowicie mowa prezesa Koła p. Zaleskiego w wyborny sposób wykazała konieczność koalicyi, tudzież jej niezmiernie doniosłe zadanie. Potwierdziła to, co podnosimy przy każdej sposobności, że Koło polskie w naszym interesie, w interesie państwa i porządku społecznego może się łączyć z każdem stronnictwem, które dba przedewszystkiem o dobro państwa. Tylko ze skrajnemi stronnictwami nigdy Koło nie łączyło się i musiałoby się zaprzeć najświetniejszych swych tradycyi, aby się z niemi łączyć.

Nasze uwagi o niewątpliwych konsekwencyach systematycznej obstrukcyi za pomocą mów czeskich, pono roztropniejszym członkom klubu młodoczeskiego posłużyły jako argument przeciwko wnioskom p. Vaszaty'ego, Szamanka etc., aby młodoczesi odtąd przemawiali wyłącznie po czesku. Nie pragniemy wcale, aby regulamin Izby uległ zmianie, wykazanej w naszych uwagach o Herostratach. Ale nie ulega wątpliwości, że taka zmiana stałaby się konieczną, gdyby za pomocą mów czeskich, usuwających się z pod wszelkiej kontroli, uniemożebniano systematycznie normalne prace parlamentu.

Walka z socyalizmem.

Jednego i tego samego dnia socyaliści w parlamentach belgijskim i niemieckim urządzili głośną demonstracyę przeciwko monarsze. Niemiecka frakcya socyalno-demokratyczna w tym względzie posunęła się jeszcze dalej, niż belgijska. Bo pono od czasów francuskiej konwencyi w żadnym parlamencie nie zaczepiono wprost monarchy w sposób równie obelżywy, jak to uczynił na pierwszem posiedzeniu sejmu niemieckiego w nowym pałacu socyalista Singer. Zresztą chyba tylko forma tych demonstracyi może wywołać zdumienie. Bo i tak jest rzeczą powszechnie wiadomą, że socyalizm dąży do obalenia monarchii. Od dawnych republikańskich stronnictw, które się zjawiały wszędzie, nowoczesny socyalizm tem się różni, że dla pierwszych republika była celem, gdy dla demokracyi socyalnej jest ona tylko środkiem. Środkiem do przewrotu historycznego ustroju społecznego. W monarchii bowiem konstytucyjnej, nawet przy powszechnem głosowaniu, nawet w razie powstania socyalistycznej większości parlamentarnej, pozostanie zawsze hamulec (korona) na przewrót społeczny. Usunięcie tego czynnika z życia państwowego jest więc konieczną etapą na drodze do państwa socyalistycznego. Republika sama przez się, jako forma państwowa, nie zadowalnia wcale socyalistów. Najlepszy dowód mamy we Francyi, gdzie pomimo republikańskiego ustroju, stronnictwo socyalistyczne tworzy skrajną i systematyczną opozycyę. Ale republika socyalistom jest konieczna jako środek. Jakoż, gdyby we Francyi zdołali uzyskać większość mandatów sejmu, choćby tylko większość 1 głosu, mogliby nibyto legalnym sposobem zadekretować przewrót ustroju społecznego, zniesienie własności indywidualnej, małżeństwa, religii etc.

Dlatego obrona i utwierdzenie monarchicznego ustroju państwowego jest dziś głównym środkiem zabezpieczenia historycznego ładu społecznego od zamachów socyalistycznych. Nie wyklucza to oczywiście obowiązku zabezpieczenia ile możności wszelkich innych podstaw tego ładu. To też zakomunikowana świeżo sejmowi niemieckiemu poprawka kodeksu karnego za publiczne zaczepki nietylko przeciwko religii i monarchii, lecz także przeciwko rodzinie, małżeństwa i własności wyznacza odpowiednie kary. I całkiem słusznie. Bo ten historyczny ustrój społeczny, oparty na przyrodzonych prawach ludzkich, uświęconych przez Kościół, strzeżonych przez pomnę swych obowiązków monarchie,

„...to gotycka wieża;
Z tysiącznych kolumn składa się i wiąże;
Niechaj się jedna usunie kolumna:
Gmach cały runie, cały się rozprzęże“...

Zachodzi pytanie, czy kara, wymierzona tylko na zaczepki publiczne, wygłoszone w sposób „obelżywy“ tudzież „zagrażający spokojowi publicznemu“, wystarczy na obronę historycznego ładu społecznego? Nam się zdaje, że systematyczne zamachy na jego podwaliny, wykonane pod formą naukową, mianowicie z katedr wszechnic, nie wywierające nibyto bezpo-

---

19)

ZAGRZEBANI

POWIEŚĆ

przez Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— Co panu?

— Nie wiem! nie umiem tego określić — może powietrze mnie orzeźwi trochę.

— A nie zapominaj pan o nas, — szepnęła. Pan Karol odjechał.

Wieczór jesienny był piękny, lecz chłodny. Gwiazdy jaśniały na niebie, a z po za mgły unoszącej się nad łąkami przyświecał wschodzący księżyc, niby oddalona łuna krwawa.

Młody człowiek silną dłonią powstrzymał rwącego się do domu wierzchowca i usiłował porządkować myśli, które w nieładzie cisnęły mu się do głowy.

Koń, wstrzymywany wprawną i silną dłonią, szedł stępa, parskając i rzucając łbem niecierpliwie. Pan Karol usiłował zdać sobie sprawę z wrażeń, których taką obfitość przyniósł mu wieczór dzisiejszy. Zkąd ten niepokój, który nim nagle owładnął? to zniecierpliwienie i rozdrażnienie szczególne. Nic się przecież nie zmieniło, nic nowego nie zaszło, wszystko zostało po dawnemu, a jednak... Dlaczegoż drażnią go pochwały spodziewanego gościa? dlaczegoż gniewa ten stary szlachcic, dowcipkujący nieznacznie, a tak bardzo interesujący się losem pana Witolda? Tu dla niego żony szukać będzie, — szeptał młody człowiek półgłosem, dlaczegoż tutaj koniecznie? Świat przecież szeroki i długi, a panien nigdzie nie braknie. Dlaczego mu chce szukać majątku tu mianowicie, koło nas a nie gdzieindziej? Daje do zrozumienia, że już upatrzył coś, w bliskiem sąsiedztwie. Jeżeli sądzi, że Maciejów kupi? O, to myli się bardzo! Niedoczekanie... Ale ostatecznie dlaczego mnie to wszystko drażni i nabawia niepokoju? Dlaczego ja uprzedzam się do człowieka, którego nie znam? którego nie widziałem nigdy w życiu? Zkąd? zkąd?

Odpowiedzi na to pytanie znaleść nie mógł i gniewał się sam na siebie, że się tak nieuzasadnionym, nieumotywowanym dostatecznie uczuciom poddaje. A przecież szczyci się z tego, że ma temperament spokojny, że panuje nad wrażeniami i uczuciami swemi. Cóż to za panowanie nad sobą? cóż to za moc, która rozbija się jak szkło o przeszkodę idealną, jakąś nieokreśloną, a może nie istniejącą nawet?

Zagadka.

Krew żywą falą napływała mu do skroni, zżymał się sam na siebie, wszystko na stan nerwowego rozdrażnienia spędzając.

Puścił cugle i jednocześnie wspiął konia.

Zniecierpliwiony, rwący się do domu wierzchowiec pomknął z kopyta i wyciągnięty jak struna, pędził po równym gościńcu.

Słychać było tylko miarowy tentent kopyt i rytmiczne chrapanie, dobywające się z szerokiej, silnej jego piersi.

Panu Karolowi wiatr świstał koło uszu, chłodził mu rozpalone skronie, chłodnym strumieniem płuca napełniał.

Gdy stanął w Maciejowie przed bramą, koń był biały od piany i bokami robił ze zmęczenia.

Młody człowiek rzucił cugle chłopcu, który nadbiegł od stajni, a sam poszedł wprost do swego pokoju.

Pragnął być sam, myśli zebrać, albo wziąć pierwszą lepszą książkę i umysł czemkolwiek zaprzątnąć.

Zaledwie jednak zamknął drzwi za sobą, gdy cichutko, jak cień, wsunęła się pani Lucyna:

— Witam z wycieczki — szepnęła.

Pan Karol głowę odwrócił.

— Czy chcesz czego ode mnie? — zapytał niechętnie.

— Ja?... czegoż ja mogę od ciebie chcieć?

— Więc?

— Wiesz co, jesteś prawdziwy gentleman z tem swojem „A więc?“ Istotnie, jestto z twej strony szczyt kurtuazyi.

— Wybacz mi, ale mam tak szalony ból głowy, że nie jestem w stanie zdobyć się na uprzejmość i pamiętać o konwenansach, zwłaszcza gdy jestem w domu i mam do czynienia z siostrą.

— Która zapewne nie jest kobietą...

— Nie... lecz która, jako siostra, powinnaby być wyrozumiałą.

Pani Lucyna spojrzała na brata. Istotnie blady był i bardzo zmieniony.

— Co ci jest? — spytała z przestrachem.

— Nic właściwie, ból głowy.

— Z Czarnej wracasz?

— Tak.

— Czyżby tam co zaszło?

— Nic a nic. Byli wszyscy domowi, jak zwykle, i stary Symplicyusz.

— I nikt więcej?

— Nikt. Oczekiwali wprawdzie przybycia, gościa, ale ja wyjechałem wpierw, zanim on przybył.

— Cóżto za gość?

— Jakiś kuzynek, pan Witold.

— Nazwisko?

— Doprawdy nie pamiętam. Dziwne jakieś nazwisko, litewskie czy żmudzkie... wymówić trudno!

— Czekajno, Karolku! Ach, już wiem, to Perwojń.

— Zdaje się, że tak.

— Czy nigdy nie słyszałeś o nim?

— Nie.

— Rzecz szczególna... bo ja to nazwisko doskonale pamiętam... nie raz obijało mi się ono o uszy... Więc powiadasz, że tam oczekiwali na niego w Czarnej?

— Tak! oczekiwali, a Symplicyusz rozsypywał się w pochwałach dla owego młodzieńca. Mówił, że tu dla niego majątku szukać będzie... i żony.

Pani Lucyna uśmiechnęła się.

— Teraz, mój biedny Karolku! wiem już jaka jest przyczyna twego bólu głowy?...

— Cóż znowu?!...

— Nie tłómacz się!... Dla mnie to jasne!... ale...

— Ale co?

— Nie sądziłam, że się tak przestraszysz? — biedaku!

Pan Karol chciał protestować, ale piękna rozwódka powiedziała mu dobranoc i wyszła.

Wesoły jej śmiech brzmiał mu ciągle w uszach i nie pozwalał zasnąć.

W Czarnej tego wieczora do późna jaśniało światło w oknach.

Oczekiwany gość przybył zaraz prawie po odjeździe pana Karola, a przyjmowany był po staropolsku, serdecznie, z otwartemi rękami. Pan Symplicyusz zasypywał go gradem pytań, na które młody człowiek odpowiadać nawet nie zdążył, tak szybko następowały po sobie.

O czem tam mowy nie było? O zagranicy, o stosunkach rodzinnych, o sprawach publicznych i o polityce; bo na wsi, jak się gość, a zwłaszcza z dalekich stron trafi, to już musi wypowiedzieć wszystko, co wie i czego nie wie nawet... Wspominano dziadów i pradziadów; wspominano krewnych bliższych i dalszych, i tych, którzy pomarli już i tych, co żyją i takich, co daleko rozprószyli się po świecie. Jak na wsi zwyczajnie, a gdzie ten? gdzie ów się podziewa? Bo chociaż nie ma go, choć się zawieruszył, — zaprzepaścił gdzieś w świecie, ale ta nić serdeczna, co wszystkich niby pojedyncze kłosy, w jeden snopek wiąże, nie zrywa się i nie pęka nigdy.

Pan Symplicyusz z przedmiotu na przedmiot, z pytania na pytanie przeskakiwał — a już najbardziej wiedzieć pragnął, co Niemcy myślą?...

— Co Niemcy myślą?

To pytanie najbardziej zajmowało pana Symplicyusza; — z gazet bowiem trudno dojść prawdy, a człowiek, który kilka lat pomiędzy Niemcami przesiedział, musi ich przecież znać doskonale..

Panna Michalina powitała kuzyna bardzo życzliwie, lecz do ogólnej rozmowy nie należała prawie.

Pozornie zatrudniona jakąś robótką, zajęła względem kuzyna swego stanowisko obserwacyjne.

Do późnej nocy przeciągnęła się gawędka w starym, przygarbionym od starości dworku, w którym tak chętnie echa z szerszego świata bywają chwytane.

(Ciąg dalszy nastąpi).

średniego efektu, jak mowa na zebraniu ludowem, albo artykuł dziennikarski, ale za to wpajając fałsze w całe pokolenia młodzieży, mogą się stać groźniejszemi, niż te zaczepki, do których się ogranicza nowy paragraf niemieckiego kodeksu karnego.

Niewątpliwie socyalizm największą siłę czerpie z pewnej sentymentalności i lekkomyślności tych, którzy powinni bronić ładu społecznego. W Niemczech, które obecnie tworzą główne ognisko ruchu socyalistycznego, doznaje on nadto pośrednio poparcia najprzód ze strony tak zwanych „socyalistów z katedry“ którym i nadal wolno będzie szerzyć w publiczności [illegible] zasady socyalistyczne, powtóre zaś ze strony tego prądu biurokratycznego, który się ukrywa pod maską „socyalizmu państwowego“, na prawdę zaś nie jest niczem innem, jak głębokiem wstrętem do wszelkiej wolności i samodzielności indywidualnej, tudzież dążnością do wszechstronnego wydoskonalenia wszechwładzy państwa w duchu Państwa-Lewiathana Hobbesa.

„Socyalizm kolektywistyczny“—słusznie zauważył znakomity pisarz Karol Secretan—„sprowadzić może jeno powszechną niewolę w powszechnej nędzy; nie przestawajmy głosić tego zwłaszcza, bo ludzie światli wszyscy to pojmują, z wyjątkiem zręcznych, co w przeświadczeniu, jakimkolwiek będzie jego wynik, mniemają, że będą mogli [illegible]“. A za innem miejscem: „Socyalizm kolektywistyczny woli dla mierności [illegible] swobodę powszechną, nie bacząc na to, czy ta powszechna niewola będzie również w mierności i nędzy. Takiego poświęcenia osobnika nie przyjmujemy; wolność jest [illegible] rękojmią (raport); wolność, to moja istota, równość rojona nie jest ani przyrodzoną, ani sprawiedliwą, bo sprawiedliwość żąda, aby każdy był sprawcą swej doli.“

Właśnie na polu tej równości w niewoli socyalizm państwowy blisko się styka z rewolucyjnym. Możnaby nawet twierdzić, że brutalny, otwarty socyalizm, raczej odstraszający niż nęcący, jest mniej niebezpieczny, niż ten dwulicowy, legalny socyalizm we fraku i cylindrze, który występuje pod firmą państwowego. „Został on wymyślony“—oświadczył świeżo znany ekonomista francuski Leon Say w mowie wygłoszonej w Amiens—„celem zwalczania socyalizmu rewolucyjnego. Kwitnie on w Niemczech, ale zamiast tam powstrzymać socyalizm rewolucyjny, przeciwnie przygotowuje mu grunt [illegible] w miejsce monarchii z łaski bożej stawia republikę, ale niemniej rozszerza kompetencyę państwową. Jego ideałem społecznym jest wszechwładna biurokracya [illegible] w każdem państwie socyalistycznem. Według tego systemu, ludzkość powinna być kontrolowaną przez biurokracyę, która myśli i czuje za wszystkich, rozdziela pracę, ustanawia płacę, reguluje przemysł i handel, jak moralność. Postępując na tej samej drodze, co socyaliści otwarci, socyaliści z katedry spodziewają się powstrzymać tamtych, gdy naprawdę ułatwiają im tylko przeprawę przez najtrudniejsze etapy.“

Zatrzymaliśmy się tak długo nad tą kwestyą, ponieważ ten socyalizm państwowy, torujący drogę rewolucyjnemu, w Niemczech rozszerza się na wszystkie strony i wciska się także do nas, i dotąd nie dostrzedz systematycznego przeciwko niemu oporu, a jednak najdoskonalsze ustawy przeciwko socyalizmowi nie powstrzymają tego prądu, dopóki wolno będzie podkopywać podwaliny historycznego ładu społecznego pod płaszczykiem socyalizmu państwowego. O ile on w Niemczech, jak we Francyi za panowania Napoleona III, służył do zaszachowania warstw wyższych i samodzielniejszych przez masy, ludzone hasłem równości i dobrobytu, to taki system stanowo anti-społeczny i [illegible] narodu, dla nas, w naszych wyjątkowych warunkach bytu, wymagających koniecznie syntezy wszystkich warstw społecznych, byłby po prostu zabójczym.

Aby zaś nie [illegible] w polityce austryackiej i nie sprowadził tutaj tych samych fatalnych skutków, co w Niemczech (i we Francyi), na to doskonałym środkiem jest, jak to wybornie powiedział [illegible] prezes Koła Zaleski, koalicya „żywiołów konserwatywnych, wytrawnych i dbałych o zachowanie państwa“, tudzież społeczeństwa.

Korespondencye.

Wiedeń 5 grudnia.

W austryackiem Towarzystwie ochrony zdrowia [illegible] dr. Gauster [illegible] odczyt o „[illegible] dla opilców“. Ponieważ parlament właśnie zajmuje się ustawą przeciw pijaństwu, odczyt więc znanego psychiatry znalazł tem większe uznanie u słuchaczy. Dr. Gauster [illegible] projektowanej [illegible] do pożądanych tylko rezultatów, ponieważ [illegible] alkoholików. [illegible] urządzając schroniska dla opojów, nie wiele to pomoże, bo alkoholik z własnej woli nie pójdzie do takiego przytuliska. Państwo powinno stworzyć dla pijaków instytucyę przymusową, do której [illegible] mogliby wyleczyć się ze swej namiętności, a innych sądownie skazanych za rozmaite wykroczenia można by w nich przez pewien czas zatrzymać, aby społeczeństwo uchronić od ich wybryków. Dr. Gauster twierdzi, że konsumcya alkoholu [illegible], a z nią i wszelkie smutne następstwa alkoholizmu [illegible] w St. Gallen, [illegible].

Dla utworzenia podobnych domów poprawczych mogłoby państwo [illegible] pijaństwa, niż nie zapobiega. Pan dr. Gauster nie [illegible] Austrya. Każdy kraj musiałby mieć kilka domów poprawczych dla pijaków [illegible].

Teoretycznie dość już jasno zbadano wszystkie strony smutne alkoholizmu i wszystkie środki obronne. Konsumcya alkoholu [illegible] Gauster radzi, a środki, które w całej Austryi [illegible] a w Galicyi od szeregu lat już się [illegible] wydać nowe rezultaty. Państwo w pierwszym rządzie musi ograniczyć udzielanie koncesyi i ściśle rozciągnąć nadzór nad szynkami. Anglia zrobiła to już w roku 1828, Francya w roku 1851 Stany Zjednoczone w tym samym roku, Szwecya i Norwegia w r. 1855, Hollandya w r. 1881. W Gotenburgu (w Szwecyi) prywatne towarzystwo akcyjne wynajęło w r. 1865 wszystkie szynki i zobowiązało się cały zysk przenoszący 6% wypłacać w [illegible] części [illegible] towarzystwu rolniczemu.

Choć ludność miasta wzrosła do 100,000 liczba szynków, a z nią i sposobność do picia w ciągu 20 lat spadła na mniej niż jedną trzecią. W roku 1855 było 61 szynków, w roku 1885: 19. System ten naśladowano z bardzo dobrym rezultatem w całej Szwecyi, Norwegii, a po części i we Finlandyi. Jak piękne [illegible] owoce, dowodzi spadek konsumcyi alkoholu. W roku 1855 było w całej Szwecyi 2211 szynków i na głowę ludności przypadała konsumcya 21.6 litrów alkoholu, w roku 1877 we wszystkich miastach z ludnością 5000-ną i więcej, szynki były już w ręku towarzystw na wzór Gotenburskiego utworzonych, w r. 1881 konsumcya alkoholu na głowę ludności spadła na 8.2 litrów, w roku 1888 w całej Szwecyi było już tylko 1180 szynków. W Norwegii w latach 1851 — 1884 spadła konsumcya alkoholu z 6.5 litra na 3.5 litra.

Do tak pomyślnych rezultatów przyczyniła się zapewne wzmagająca się zamożność i wzrost oświaty wśród ludności.

W Anglii, Francyi, Szwecyi i w Hollandyi nie tylko pijanym wódki sprzedawać nie wolno, ale także tym, co nie mają lat 16, nadto w Anglii nie wolno używać dzieci niżej lat 13 do wyprawy napojów. Takie środki muszą przecież mieć większe niż połowiczne znaczenie, jeśli [illegible] się ich najoświeceńsze społeczeństwa.

Szkodliwość alkoholizmu jest rzeczą tak znaną i tak strasznemi dowiedzioną cyframi, że nikt się o to sprzeczać nie będzie. Cyfry, które Bär („Die Trunksucht und ihre Folgen 1890) o samem cesarstwie niemieckiem podaje, wystarczą zupełnie na oświetlenie smutnych skutków opilstwa.

Na delirium tremens chorowało tam w r. 1877 (w zakładach publicznych) 4272, w r. 1883 zaś 7040, a w. 1885 r. 10,360. Do zakładów obłąkanych oddano w r. 1877: 813 opilców w 1883 r. 1484, a w 1885 r. 1615. Trzy czwarte a nawet 4 piąte wszystkich zbrodni powstają w skutek opilstwa. W zakładzie Andernach 32% z obłąkanych mężczyzn a więcej niż 28% kobiet miało ojca opoja. Z epileptyków 50% pochodziło z rodziców oddanych pijaństwu. Podobne wykazy przytoczyć moglibyśmy i z Francyi i z Anglii.

U nas w kraju alkoholizm nie wyrodził się jeszcze w taką chorobę społeczną, a skutki jego byłyby jeszcze znacznie mniejsze, gdyby nie było wolno sprzedawać wódki nierektyfikowanej. Zakaz taki istnieje dotąd niestety tylko w Szwecyi i Szwajcaryi; w Austryi nastąpi on może z monopolem wódczanym. Znaczenie tak podnoszonych przez dr. Gaustera domów poprawczych znika w obec takich cyfr. Konsumcya wódki u nas zresztą nie podnosi się, lecz owszem spada, a po zaprowadzeniu nowego podatku od wódki w r. 1887/88 spadła o 25% — 30% i nie podniosła się już do dawnej wyżyny!

Wiedeń 6 grudnia.

Budowa kolei syberyjskiej stała się istną legendą dla kół finansowych i przemysłowych w Europie środkowej. Kiedy rozprawiano o ugodzie handlowej z Rosyą, fabrykanci powoływali się na konieczność dobrych stosunków z nią, bo w dziesięcioleciu następnem ogromne masy żelaza potrzebne będą dla kolei syberyjskiej. Kiedy pojawiła się pogłoska o nowych wielkich pożyczkach, zamierzonych wedle planu Wittego, tłumaczono to wydatkami dla kolei syberyjskiej. Kiedy giełdy miały swój dzień zły i kursa nie chciały się podnosić, bo w Serbii się coś psuło, a w Bułgaryi na plan wychodziły stronnictwa nowe, pocieszano się myślą, że Rosya spraw wschodnich w Europie nie może postawić na ostrzu miecza, gdyż zajęta jest nadto wschodem azyatyckim i buduje z ogromnym kosztem kolej syberyjską.

Wśród ogólnej hyperprodukcyi, której oznaki niebezpieczne okazują się w spadku cen żelaza: sztab, maszyn, drutu o 3 do 16 procent w ciągu ostatnich sześciu czy siedmiu miesięcy, sposobność większego wywozu na wschód daleki ma z pewnością niemałe znaczenie. Pytanie tylko, czy austryacki przemysł z tej sposobności skorzysta, jak sobie zapowiedział. Wartość fabrykatów czeskich i cena ich, stosunkowo mała, czynią już dziś możliwą konkurencyę produktom zakładów w cesarstwie niemieckiem; przyszło już nawet do tego, że dyrekcya niemieckich kolei państwowych zamawiała austryackie „tyres“ (obręcze żelazne) i że przy submisyi królewskiej dyrekcyi kolei w Altonie witkowickie wyroby ofiarowano o 2.5 marki za centnar metryczny taniej niż najniższe w cenie fabrykaty niemieckie (31.5 m.), a o 5 marek taniej niż najdroższe Kruppa (34 m.). Są to jednak na razie tylko teoretyczne zwycięstwa austryackiego przemysłu, zwycięstwa nie tyle może ulepszoną techniką odnoszone, ile brakiem odbytu.

Jakoż słyszymy wciąż o nowych kartelach i zmowach fabrykantów, o coraz większych zapasach gromadzących się w magazynach, które wymagają albo obniżenia produkcyi, albo obniżenia cen! Fabrykanci przemawiający za kartelem twierdzą, że tylko wolna konkurencya niczem nie ograniczona, spowodowała zniżkę cen. Producenci drutu n. p. mieli aż po koniec roku 1893 kartel. Ceny w kartelu wynosiły za 100 kilogramów $15^1/_2$—$13^1/_2$ zł. Po rozwiązaniu kartelu spadły na 11 zł., chcą go więc teraz odnowić.

Nie dziw, że przemysł żelazny awłaszcza wyczekuje swego zbawienia z eksportu do Rosyi i że budowa kolei Syberyjskiej jest kotwicą ratunkową dla tych fabrykantów, którzy krótkowidzącą swą polityką podcięli sami możność większej konsumcyi wewnętrznej, narzucając rolnictwu konkurencyę Rosyi i Rumunii. W gorączce optymistycznej po zawarciu ugod handlowych umożliwiających wywóz żelaza na wschód, producenci zapomnieli, że ubywa zaraz, albo ubyć musi z czasem w równej mierze odbiorca własnego kraju i fabrykacyę zamiast na dawnej utrzymywać stopie, powiększyli znacznie.

Teraz zdarzeniem pierwszej wagi dla nich jest zaciągnięcie pożyczki przez Rosyę na kolej Syberyjską w kwocie — jak mówią — 20 milionów funtów szterlingów. I znowu zapominają, że ta kolej będzie dla Rosyi ogromną dźwignią handlu z całą Azyą, że umożliwiony eksport dalszy zboża azyatyckiego w takim stopniu, iż dziś już pierwszorzędni ekonomiści rosyjscy łamią sobie głowę, jak rolnictwo Rosyi europejskiej przed przygniatającą uchronić konkurencyą, że w Syberyi ogromne pokłady węgla i rud czekają tylko na eksploatacyę, przed którą przemysł europejski tak samo nie będzie się mógł ostać, jak dziś już rolnictwo przed amerykańską konkurencyą.

W Anglii inaczej osądzają znaczenie kolei Syberyjskiej. Angielski rząd gorączkowo od lat już pracuje w Indyach nad podniesieniem uprawy herbaty i produkcyi jedwabiu, aby chińsko-rosyjską wytrzymać konkurencyę i po wybudowaniu kolei. Dziś jeszcze statki angielskie mają do przewożenia towary chińskie za dziesiątki milionów zł. Za lat 10 cały ten przewóz dostanie się do Rosyi. O tem w Anglii wiedzą — w Austryi jednak i w Niemczech przywykli przemysłowcy i ekonomiści liczyć się tylko z zyskami jednej kampanii. Inaczej wyrażając się, stwierdzić musimy, że Niemiec jest tylko kramarzem, a Anglik kupcem. Smutna jednak, że my tak zawiśli jesteśmy w całym rozwoju ekonomicznym od polityki takiej kramarskiej!

Przemysł naftowy na wystawie.

II.

Wynik techniczny wiercenia na wystawie jest jednym dowodem więcej, iż sztuka wiertnicza należy do pełnych zdobyczy krajowych, że w kierownictwie zarówno jak i w wykonaniu przyswoili ją sobie nasi inżynierowie i robotnicy w zupełności. Może się to wyda nieco dziwnem, jeżeli ten fakt wyraźnie zaznaczam, a jednak kto sięgnie pamięcią w niedaleką przeszłość, przypomni sobie zapewne, jak niejasne były pojęcia o systemach wiertniczych, jakie chwiejne zdania o wydatności różnych sposobów wiercenia, jak mało zrozumiała ich istota i wartość. Przerzucano się w początku z jednego sposobu w drugi, od chwili gdy pan Henryk Walter pierwszy zaprowadził w kraju wiercenie ręczne systemem nożyc Fabiana uczono się od obcych, od pensylwańczyków, od Alberta Faucka, kombinowano jeden system z drugim, aż wreszcie przekonano się, że najpewniejsze rezultaty daje system kanadyjski i najlepiej do większych głębokości się stosuje. System ten polegający na użyciu prostych nożyc (suwaków), ciągli drewnianych i kranu do wyciągania świdra i łyżkowania przywieźli ze sobą do nas przedsiębiorcy kanadyjczycy, z których spółka Mac Garvey i Bergheim dzisiaj do pierwszorzędnych nafciarzy w kraju się zalicza.

Ażeby o działalności tej firmy dać wyobrażenie przytoczę niektóre daty.

Od r. 1882 t. j. od czasu jak firma do Galicyi się zgłosiła aż do roku 1894 wywierciła w Galicyi 370 otworów świdrowych o sumarycznej głębokości 100.090 metrów, to znaczy okrągło 100 kilometrów. W innych krajach Europy, głównie w Hannowerze i Alzacyi stanęło w jej zarządzie 70 szybów o 17993 metrów łącznej głębokości, czyli że za powyżej podany peryod wywierciła spółka w Europie 440 otworów wiertniczych i 118020 metrów bieżących.

Przed 10 laty zawarli p. August Gorayski i Wiktor Klobassa spółkę z firmą Bergheim i Mac-Garvey i od tego czasu przyswoili sobie nasi przedsiębiorcy metodę kanadyjską. Ogromny wzrost galicyjskiego przemysłu naftowego świadczy o pomyślnych rezultatach otrzymywanych metodą kanadyjską, która wywalczyła sobie pierwszeństwo przed innemi. Zalet metody kanadyjskiej nie należy szukać w technicznej doskonałości, bo pod tym względem przewyższają ją znacznie inne mniej używane metody, ale w pojedynczem urządzeniu, w łatwej obsłudze i szybkiem funkcyonowaniu. Nie można też obecnie przesądzać, czy inne metody, n. p. wolnospadowe przy dalszem doskonaleniu i uproszczeniu nie zastąpią metody kanadyjskiej w przyszłości. Przyznać też potrzeba, że i metoda kanadyjska uległa od czasu jej wprowadzenia do kraju zmianom korzystnym i że do tego nie w ostatniej linii przyczynili się nasi wiertacze.

Na wystawie mieliśmy sposobność oglądać kilka drobniejszych ulepszeń przy instrumentach ratunkowych, rozszerzacze odmiennych konstrukcyj, nowy przyrząd do wyciągania rur i nowy sposób łyżkowania na linie patentu Łodzińskiego i Wolskiego, opisany już w czasopiśmie technicznem. Leopold Laporte z Flenu pod Mons wystawił rysunek przyrządu do łyżkowania i maszyn do czyszczenia otworów świdrowych, używanych w kopalni w Kobylance, a p. Stanisław Nowak rysunki rozszerzacza i żurawia wiertniczego dla użycia liny drucianej do łyżkowania i wiercenia. Zupełny magazyn wiertniczy wyposażył w doborowe narzędzie, świdry, obcążniki, nożyce, ciągle, rury, pompy etc. K. Lipiński w Sanoku i wyświetlił przedmioty rysunkami konstrukcyjnymi; kolekcye zaś narzędzi wystawili Jan Michalik w Krośnie, Perkins i Mac Intosh w Słobodzie rungurskiej, rury Mannesmana, pasy gumowe i skórzane tow. dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach.

Obok kanadyjskiego wiercenia, przedstawili Albert Fauck i Sp. w modelach i w narzędziach system wolnospadowy i kombinowany, przyrządy do ucinania rur, rozszerzacze, świder do wodnego wiercenia, świder koronowy, sztangi etc. — a Stanisław August Glazor wystawił model transmisyi do wiercenia linowego własnego pomysłu.

Bardzo pouczającem było zestawienie przyrządów ręcznego wiercenia, używanych w początkach kopalnictwa naftowego w Galicyi od roku 1860—1883, oraz wzory ręcznego kopania szybów. Porównanie dawnych przyrządów z obecnymi, okazuje dopiero, jaki postęp wyrób dzisiejszych przyrządów zrobił i ujawnia w całej pełni doskonałość obecnego sposobu wiercenia w porównaniu z dawnym. Wystawa była zarazem świadectwem zupełnej prawie niezależności techniki wiertniczej od wyrobów zagranicy, dowiodła bowiem, że wszystkich przyrządów i przyborów, potrzebnych do wiercenia, z wyjątkiem rur, warsztaty krajowe w doborowej jakości dostarczają.

Górnictwo wosku ziemnego znalazło wierny obraz w przedstawieniu robót górniczych i odbudowy kopalni wosku ziemnego galicyjskiego Banku kredytowego, w Borysławiu. Szyb 11 m. głęboki, cembrowany na dranki i opatrzony dwoma pomostami, na których umocowane były drabinki do zjazdu, łączył się z chodnikiem 31 m. długim i dwiema bocznemi komorami. Wejście do chodnika prowadziło od strony parku Kilińskiego, wejście do szybu mieściło się w pawilonie przemysłu wosku ziemnego, na prawo od głównego pawilonu naftowego. Szyb i chodnik urządzone były in natura wedle szybu „Zdzisława“, nazwanego na cześć dyrektora banku p. Zdzisława Marchwickiego, a w czole chodnika i komór, uwidocznione były pokłady, zawierające żyły wosku ziemnego. Rozrzucone bryły wyrobku, kilofy, młoty, lampy bezpieczeństwa i wózki, nadawały wierność temu obrazowi odbudowy. W pawilonie pomieszczono rysunki i przekroje szybów Banku kredytowego, okazy wosku ziemnego i minerałów borysławskich, stowarzyszonych z woskiem w formacyi solnej, oraz bryły wytopionego i ekstrahowanego wosku, tak jak w handlu się znajdują.

Dział transportowy świecił pustkami w pełnem słowa znaczeniu, zarówno co do środków transportu jak też co do materyału statystycznego. A jednak bardzo pouczającem byłoby zestawienie sposobu transportu produktów, a zwłaszcza cyfry statystyczne, odnoszące się do wywozu materyałów surowych ropy i wosku ziemnego, któremi prowadzi się światowy handel, tudzież fabrykatów. Takie graficzne zestawienie, bądź pojedyńczych firm, bądź też zbiorowe, zdołałoby zwiedzających najlepiej pouczyć o znaczeniu naszej produkcyi i wiele fałszywych zdań w tym względzie sprostować.

Przemysł naftowy nie robi jednak w tym względzie wyjątku, bo w innych gałęziach naszej wytwórczości brakowało również zestawień, mogących o siłach produkcyjnych kraju naszego dostarczyć informacyi.

Co się tyczy środków przewozowych, mamy tylko do zaznaczenia jedną cysternę z wymienionej już fabryki K. Lipińskiego w Sanoku na 12·000 kg. ładunku dla przewozu nafty, ropy lub spirytusu. Cysterny wyrabia ta fabryka od lat trzech, od czasu rozszerzenia warsztatów i przekształcenia się na zakład budowy wagonów. Beczek naftowych nie spotkaliśmy na wystawie oprócz kilku, służących do celów dekoracyjnych, wyroby zaś bednarskie. pomieszczone w pawilonie przemysłowym, głównie stosowały się do potrzeb browarów i gorzelń.

Roman Załoziecki.

KRONIKA.

Lwów 10 grudnia.

Zgromadzenia przedwyborcze. Dnia 17 b. m odbędzie się wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu Rzeszów-Kolbuszowa w miejsce śp. Zdzisława hr. Tyszkiewicza. Wskutek tego w powiatach tych odbywają się zgromadzenia przedwyborcze. Jak czytelnikom naszym wiadomo, wyborcy z powiatu rzeszowskiego postanowili popierać kandydaturę ks. Fischera, rz.-kat. proboszcza z Dobrzechowa. We czwartek dnia 6 bież. m. odbyło się w Kolbuszowie posiedzenie powiatowego komitetu kolbuszowskiego, który po długiej dyskusyi, odbytej pod przewodnictwem p. H. Niewiarowskiego, uchwalił popierać kandydaturę ks. Fischera. O zapadłych uchwałach co do kandydatury poselskiej w obu komitetach powiatowych: rzeszowskim i kolbuszowskim zawiadomiono już komitet centralny.

Dnia 4 grudnia odbyło się w Kolbuszowie zgromadzenie włościan z powiatu kolbuszowskiego i rzeszowskiego. Na zebranie przybyło około 80 osób. Postanowiono utworzyć włościański komitet przedwyborczy i popierać kandydaturę włościańskiego kandydata p. Michała Rawicz Galińskiego, sekretarza kolbuszowskiej Rady powiatowej.

Wybór ks. Fischera nie ulega żadnej wątpliwości.

Sejmik relacyjny. Dnia 5 bm. w sali Rady powiatowej grybowskiej poseł na sejm p. Edmund Klemensiewicz zdawał sprawę ze swych czynności wobec dość licznego zastępu inteligencyi z powiatu i włościan. Po wysłuchaniu sprawozdania i odpowiedzi na kilka interpelacyi, zgromadzeni na wniosek gr.-kat. parocha ks. Połoszynowicza, uchwalili jednogłośnie p. Klemensiewiczowi wotum zaufania.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 20 grudnia br. konkurs na posadę ekspedyenta pocztowego w Medyni głogowskiej w pow. łańcuckim, z terminem zaś do 13 grudnia konkurs na posadę ekspedyenta pocztowego w Krzeszowicach w powiecie doliniańskim.

Preliminarz budżetu państwowego w Niemczech na r. 1895 wykazuje ogólny bilans dochodów i wydatków na 1.247.256.000 marek.

Szlachectwo nadał Cesarz prezesowi zboru izraelickiego we Lwowie p. Samuelowi Horowitzowi.

Polowanie odbyło się w dniach 5, 6 i 7 bm. w dobrach ulanowskich, należących do posła St. Sękowskiego. W 11 strzelb ubito w tych dniach 117 zajęcy, 9 rogaczy, 7 lisów i 1 kuropatwę.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obr. łać. Odznaczony expositorio canonicali ks. Ludwik Swidowski, dziekan lubaczowski i proboszcz w Oleszycach. Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Jan Gwoździowski na probostwo w Potlikowcach i ks. Kaz. Jaworek na probostwo w Żółtańcach. Święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Puzyny otrzymali dnia 2 grudnia klerycy zakonu OO. Bernardynów: Tomasz Wilczyński, Otton Zugaj, Sergiusz Michna, Paweł Kruczkowski, Grzegorz Miętus i Aleks. Wójcik. Przeniesieni księża kooperatorowie: Karol Bogucki z Seretu do Czerniowiec, Wojciech Kostkiewicz z Brzozdowiec do Seretu, Leon Kurylak do Brzozdowiec, Mikołaj Kulczycki z Lipska do Sniatyna, Maryan Wikowski z Bilki szlacheckiej do Żółkwi, Franciszek Gut do Bilki szlacheckiej, Jan Kiernicki z Żółkwi do Tarnopola, Marceli Zawadowski z Kałusza do Kozłowa, Kazim. Łziński z Kozłowa do Kałusza, Mich. Wacnik z Wojsiłowa do Białego Kamienia, Władysław Podwiński z Białego Kamienia do Wojsiłowa. Expozytera w Dołhem ad Wojsiłów ustanowiony ks. Emanuel Słowikowski. Konkurs na probostwo w Fürstenthalu ogłoszony został z terminem do końca stycznia 1895. Dyecezya przemyska: Zamianowani: ks. Szymczarowski, koop. w Żączkach, administratorem w Moszczenicy; ks. J. Szałajko, koop. w Drohobyczu, katechetą w 6-klasowej szkole żeńskiej w Drohobyczu. Otrzymał święcenia z rąk Najprz. ks. biskupa Glassera dnia 27 listopada subdyak., 28 listopada dyakonatu, 30 listopada presbyteratu ks. Stefan Momidłowski. Aplikowany jako koop. ks. Stefan Momidłowski do Głogowa. Przeniesieni koop.: ks. A. Ziobro z Moszczenicy do Sieniawy, ks. F. Dobrowolski z Wojutycz do Drohobycza. Konkurs na prob. w Moszczenicy ogłoszony do dnia 15 stycznia 1895.

Wykłady popołudnie dla pań w wyższym Zakładzie wychowawczym SS. Nazaretanek rozpoczną się już w ciągu tego tygodnia i z powodu licznych zgłoszeń wpisy po rozpoczęciu nie będą przyjmowane. Wykłady „O zadaniu kobiety w obec etyki chrześcijańskiej i etyki świata“ zaczną się we środę 12 bm. i odbywać się będą co środę od 5—6 godziny po południu z wyjątkiem 26 grudnia b. r. Wykłady „O epoce reformacyi i wielkiej rewolucyi w dziejach kościoła“, rozpoczną się w poniedziałek 17 bm. i odbywać się będą każdego poniedziałku o tej samej godzinie co poprzednie, z wyjątkiem Wigilii Bożego Narodzenia.

Rozbójniczy napad. Z powiatu trembowelskiego donoszą o rozbójniczym napadzie, którego ofiarą padł ekonom, zdążający do Darachowa. Czterech włościan tamtejszych napadło na bezbronnego i zrabowało mu 10 złr., które miał przy sobie. Nadto napastnicy pobili ekonoma w straszny sposób i złamali mu lewy obojczyk.

Krajowa Rada kolejowa obradowała w tych dniach pod przewodnictwem księcia marszałka Sanguszki i po wyczerpującej dyskusyi uchwaliła doradzić Wydziałowi krajowemu, aby programem 1-go okresu akcyi kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych objęte zostały linie: Trzebinia-Skawce z odnogą z Piły do Jaworzna, dalej Chabówka-Zakopane, Borki wielkie - Grzymałów, Kołomyja - Zaleszczyki i linie projektowane przez rząd: Podwysokie-Chodorów, oraz linie z Przeworska, lub z Rzeszowa do Rozwadowa.

O pogrzebie ś. p. Wiktora hr. Baworowskiego *Głos podolski* donosi co następuje: Do Tarnopola przybyły zwłoki nieboszczyka w piątek rano. Na dworcu prócz oficyalisty p. Korytyńskiego i konwojującego zwłoki przedsiębiorcy pogrzebowego p. Kurkowskiego, nie jawił się nikt z rodziny. Toteż kondukt pogrzebowy, przeciągający przez ulice miasta, składający się z starego karawana zaprzężonego w sześć nędznych broniaków, za którym postępywał j e d e n j e d y n y człowiek, sprawiał deprymujące wrażenie... Kto zostanie spadkobiercą milionowej fortuny, niewiadomo. Testament spoczywa w ręku tarnopolskiego mecenasa dra Łuczakowskiego. W tarnopolskim sądzie obwodowym złożył nieboszczyk pisemne oświadczenie, iż brata swego hr. Włodzimierza wydziedzicza.

Krążą pogłoski, iż śp. zmarły, zerwawszy z rodziną, cały swój majątek zapisał na cele publiczne. A mianowicie miał on go przeznaczyć na fundacyę, któraby popierała naukę, literaturę i sztukę. Fundacya ta miałaby wejść w życie dopiero wtenczas, gdy kapitał zakładowy fundacyi wzrośnie do 20 milionów złr; zarządzałby nią Wydział krajowy. Gdyby on zaś tego zapisu przyjąć nie chciał cała suma przypadłaby angielskiemu British Museum. Za prawdziwość tych pogłosek ręczyć nie możemy.

Lesseps umarł w Paryżu. Ferdynand wicehrabia de Lesseps, słynny inżynier, twórca kanału sueskiego, urodził się w r. 1805 i karyerę swą rozpoczął jako attaché konsulatu francuskiego w Lisbonie, następnie w Tunisie i Kairze. Po kolei był konsulem w Rotterdamie, Maladze i Barcelonie. W r. 1854 wziął dymisyę i na wezwanie Saida baszy udał się do Egiptu, gdzie wykonał plany przekopania sueskiego kanału. Roboty około tego dzieła, które go taką sławą okryło, rozpoczął w r. 1859 a ukończył w dziesięć lat potem. Powodzenie to zachęciło go do zawiązania towarzystwa przekopania kanału panamskiego, niestety jednak przedsiębiorstwo skończyło się głośnym skandalem, w którym Lesseps, chociaż najmniej winny, tyle wycierpiał.

Rada szkolna kraj., zapytana przez Wydział kraj. o opinię co do petycyj, wniesionych przez nauczycieli szkół ludowych o polepszenie ich bytu materyalnego, oświadczyła, że w obecnych stosunkach nie może być niestety mowy o ustawodawczem polepszeniu bytu nauczycieli, gdyż w roku przyszłym, z powodu zmiany ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół, fundusz szkolny krajowy będzie znacznie obciążony.

Książę Ludwik Bourbon - Naundorff, który przed rokiem wstąpił jako ochotnik do francuskiej legii cudzoziemskiej i odbył wyprawę dahomejską, powrócił do Paryża i za pomocą anonsów w dziennikach francuskich szuka posady. W anonsach tych mówi książę o sobie, że jest uczonym, dystyngowanym i wykształconym.

Z Nowego Sącza donoszą nam 6 grudnia: Dziś w połnunie salwy moździerzowe oznajmiły miastu jednomyślny (na 31 głosujących głosów 30) wybór notaryusza dra Lipińskiego na burmistrza, adwokata dra Sterkowicza na wiceburmistrza, aptekarza p. Romana Jakubowskiego na asesora miasta naszego. Dzięki staraniom p. Lipińskiego, jeszcze jako wiceburmistrza, Siostry Miłosierdzia zawarły umowę z miastem i już w styczniu obejmą zarząd i obsługę szpitala miejskiego.

Mieszkańcy państwa niebieskiego przewyższają nieraz w drobiazgach zmyślnością i praktycznością nawet Europejczyków. Między innemi mają oni wyborny sposób na odzwyczajenie... osłów od ryczenia. L'abbé Huc, cytowany obecnie często, opowiada w swych pismach następujące zdarzenie: Zatrzymawszy się w pewnej miejscowości pod Pekinem, nie mógł on całą noc oka zmrużyć wskutek ogłuszającego i przeraźliwego ryku osła, znajdującego się w stajni. Rano żalił się ks. Huc przed właścicielem gospody na te niepokoje nocne. Gospodarz skłonił się głęboko i zapewnił, że odtąd zwierzę już nie zaryczy ani razu. Cała następna noc przeszła też jak najspokojniej. Zaciekawiony podróżny zapytał gospodarza, jak sobie z tym osłem poradził. Chińczyk wydobył małą książeczkę i odczytał następujący przepis: „Gdy osieł śpiewa (sic), podnosi ogon w górę i przez cały czas śpiewu trzyma go horyzontalnie. Zrób więc tak, aby ogon nie mógł być podniesionym“ L'abbé udał się do stajni i zobaczył tam osła w bardzo melancholijnym nastroju, cichego, pokornego, ze zwieszonym łbem. U końca ogona miało zwierzę przywiązany ogromny kamień. Podróżnik odwiązał kamień i uwolnił osła od tego ciężaru. Zaledwie zwierzę spostrzegło, iż nie ma hamulca na swym „opędzie muzykalnym“, podniosło ogon i rozpoczęło taki koncert, że l'abbé uciekł ze stajni, prosząc gospodarza, aby czemprędzej znów kamień przyczepił.

Chleb bez mąki. Nie chodzi tu o tak sensacyjne próby, jak wyrabianie chleba z trocin drzewnych, ale po prostu o przyrządzanie go wprost ze zboża bez zmielenia go. Prób stosownych dokonano w Rydze. Przedewszystkiem ziarno przez przepłukanie doskonale się oczyszcza z pyłu, myszynek i sporyszu Oczyszczone i rozmiękczone żyto przychodzi następnie do maszyny, w której się je na ciasto rozgniata i przesiewa przez sito z 1 i pół milimetrowymi otworkami. Rozczynianie, kiszenie i pieczenie odbywa się jak zwykle. Wynalazca twierdzi, że chleb w ten sposób sporządzony, zaleca się tem, iż się nie psuje, jest bowiem zupełnie oczyszczony, że jest smaczny i że koszta jego wyrobu są bardzo niskie. Profesor Lehman w Würzburgu w tamtejszym instytucie hygienicznym czynił próby z tym chlebem i taki o nim wydał sąd: Chociaż w niektórych wypadkach bardzo cennym być może sposób przyrządzania wprost z żyta smacznego chleba, to nie należy zapominać, że żołądek nie jest w stanie wyzyskać wszystkich części spożywczych w takim chlebie, który wskutek tego niżej stoi od lichego chleba komiśnego i podobny jest co do wartości do chleba śrótowego. Udoskonalenie wynalazku mogłoby być dokonanem przedewszystkiem przez zastosowanie drobniejszego sita.

Pojedynek w klatce lwiej. Donoszą z Florencyi, że dwaj arystokraci tamtejsi, markiz Notarbartolo i hr. Casella stoczyli pojedynek w lwiej klatce. Trzy razy przeciwnicy nacierali na siebie szablami, podczas gdy lwy pozostały niewzruszone.

Grzmiące „brawo“ towarzyszyło zapaśnikom, opuszczającym klatkę.

Śledztwo o paryskie szantaże, na wielką skalę dokonywane przez redaktora *XIX Siecl'u* p. Portalisa i całą szajkę, złączoną z nim, wykazało, że głównym pośrednikiem w owych szantażach był niejaki Władysław Heftler, *vulgo* Wolf Heftler — żydek częstochowski! Przez czas pewien zajęty on był w kantorach bankierskich w Łodzi, a wyćwiczywszy się tam w swoim zawodzie, przeskoczył na bruk paryski i tu podejmował się wszelkiego rodzaju pośrednictwa, główną zaś rolę odgrywał w szantażach zbiegłego dziś p. Portalisa. Podejmował się jednak i innych zleceń, do jakiego zaś stopnia dochodziła zuchwałość i przekonanie o bezkarności u tego faktora, dowodzi to, co o nim opowiada Rochefort w *Intransigeant*. Owóż było to w Ostendzie, wkrótce potem, gdy Rochefort skazany za bulanżyzm na deportacyę, uciekł z Francyi za ministeryum Freycineta, kiedy Constans był ministrem spraw wewnętrznych.

W Ostendzie na wybrzeżu spotykał Rochefort dość często Heftlera, o którego sprawkach rozmaitych wiele już wówczas mówiono. Jednak dopiero w parę miesięcy potem w Londynie dowiedział się głośny dziennikarz, czego się Heftler tak wówczas koło niego kręcił. Pewnego dnia bowiem złożył mu wizytę jeden z urzędników angielskich i zapytał, czy nie zauważył, że w Ostendzie Heftler starał się wejść z nim w znajomość?

— Owszem — Rochefort na to — ale mi się nie podobał i unikałem go.

— Pańskie szczęście. Chciał on bowiem pod jakimbądź pozorem odprowadzić pana daleko nad morze, gdzie czekało już czterech zbirów i łódź. W mgnieniu oka byłbyś pan związany i odwieziony do Francyi.

Wobec niedowierzania Rocheforta urzędnik dodał:

— Heftler zaproponował całe to romantyczne porwanie pańskiemu wrogowi, Constansowi, za cenę 40.000 fr. Gdy minister, nie ufając w powodzenie zamiaru, odmówił, Heftler podjął sprawę na własną rękę, spodziewając się, że w razie powodzenia i tak go nagroda nie minie.

Zmarli. Jan Kraus, emer. adjunkt podatkowy, umarł w Rzeszowie w 60 roku życia. — Marya Buczek, staruszka 108-letnia, umarła w Rzeszowie. — Wincenty Chmurowicz, były administrator dóbr Zalin w Stryjskiem, wzorowy rolnik i obywatel, umarł w 84 roku życia. — We Lwowie zmarli: Henryka z Lewandowskich Cieszkowska, żona właściciela realności i fabryki, w 84 roku życia. Marya z Ziemiańskich Daszkiewiczowa, obywatelka tutejsza i właścicielka realności, w 72 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano — 1° R. w poł. — 0° R. Bar. 776½. Podnosi się. Pochmurno.

Monolog pijanego.

— Cóż u licha! Klucza nie zgubiłem, a taką marną dziurkę od klucza gubię nieustannie.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Nitouche“. We wtorek „Gorąca krew“. We środę „Maskota czyli dziewczę szczęścia“, ostatni występ pni Adolfiny Zimajer. W piątek koncert Franciszka Ondrziczka.

Odpowiedź Redakcyi. *WPan Wikarski w Bieniowie p. Złoczów*. Po wszelkie przyznane na wystawie lwowskiej nagrody zgłaszać się należy do dyrekcyi wystawy we Lwowie ulica Jagiellońska liczba 15.

Do dzisiejszego numeru dla Sz. prenumeratorów na prowincyi załączamy prospekt illustrowanej Biblioteki humorystycznej „Śmigusa“.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert Grünfelda** słynnego wirtuoza-pianisty odbędzie się we środę 12 b. m. w sali Domu narodowego. Program bardzo bogaty, mieści w sobie wiele nowych rzeczy a w szczególności kilka efektownych transkrypcyi w których wykonaniu koncertant jest nieprześcigniony. W ogólności Grünfeld, to mistrz eleganckiej, brawurowej gry, mający po swej stronie publiczność wszystkich europejskich sal koncertowych. Bilety na koncert jego środowy, urządzony staraniem Towarz. muzycznego, sprzedaje księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza.

* **Pani Adolfina Zimajer**, ulubiona artystka operetkowa, przypomni się publiczności naszej, niestety tylko trzy razy: dziś w „Nitouches“, jutro w „gorącej krwi“ i pojutrze w „Maskocie“. Są to jej najlepsze role, osobliwie „Maskota“, z którą p. Zimajer tryumfalnie przeszła sceny niemieckie. Sympatyczna artystka wprowadziła w ostatnich paru miesiącach na repertoar teatralny nową operetkę pt. „Piosenki tyrolskie“, skomponowaną przez Koszada. Jestto podobno prześliczny utwór, odznaczający się wprowadzeniem całego ciągu melodyjnych motywów tyrolskich. Radzibyśmy bardzo usłyszeć tę nowość a właśnie obecność p. Zimajer ułatwiłaby teatrowi to zadanie.

* **Teatr**. Przedstawiony wczoraj melodramat „Dwoje rudych,“ czyli „Talizman“ posiada dosyć zabawny epizod anegdotyczny w kronice tutejszego teatru. „Dwoje rudych“ oceanzurowano jeszcze w r. 1858 na niemieckim egzemplarzu. Grano też tę, wyrażając się żargonem teatralnym, „bombę“, w języku niemieckim wówczas, gdy dzięki naciągniętej interpretacyi testamentu skarbkowskiego, w tym gmachu teatr niemiecki rozbił swoje penaty. W r. 1860 zakazano grać „Dwóch rudych“. O ten zakaz postarał się ówczesny „kreiscommisär“ Philip, który był rudy i którego aktor umyślnie, czy też przypadkiem kopiował na scenie. Od tego czasu, a zatem lat 34, nie grano „Dwóch rudych“ na lwowskiej scenie, a wczoraj, po polsku, przedstawiono ich po raz pierwszy. Jest to sztuka niedzielna, zbudowana, jak wszystkie Nestroya melodramaty naiwnie, ale z niemałą dozą sytuacyjnego i frazesowego humoru, opierająca się o poczciwą tendencyę. Dziś już takich rzeczy nie piszą — ale, może, właśnie dla tego, z pewną przyjemnością słuchają, bo bądź co bądź, tło w takich melodramatach jest pogodne, a dziś tak szaro wszędzie... „Dwóch rudych“ posiada jeszcze i ten zajmujący szczegół, że w akcyę wplecione są wokalne epizody z różnych oper, które z komiczną trawestacyą w odpowiednich miejscach sztuki są wykonywane.

Rzecz naturalna, że o grze aktorskiej w takich sztukach rozpisywać się nie ma potrzeby — bo ze względu na łatwość sytuacyi i pewną karykaturalność postaci, usuwa się z pod istotnej krytyki — ale w podobnych utworach ważną rolę odgrywają tak nazwane „kuplety“ improwizowane. Pan Gasiński, który wczoraj był rudym i który, jako artysta obdarzony jest rzeczywistym talentem komika, popisywał się swoimi „kupletami“; niestety były one niedowcipne, a dowcip jest koniecznym warunkiem kupletowej improwizacyi. „Kuplety“ powinny być zwięzłe, jędrne, dowcipne i cięte—wczorajsze były banalne, lub wysmażone na ciężki kamień, jak np. ten o 18-tym i 19 tym wieku. Pomijając te kuplety, p. Gasiński główną i dominującą nad wszystkiem rolę, odegrał wybornie, z humorem i ze swobodą. *Iks Ypsylon.*

* **Na gwiazdkę**. Corocznie w epoce gwiazdkowej pojawiają się na półkach księgarskich liczne nowości, przedewszystkiem w dziale książek dla dzieci. Zwłaszcza z księgarń polskich Gebethnera i Wolffa w Warszawie dostarcza co roku formalnej małej biblioteczki dla dzieci, a dobór owych wydawnictw od wielu lat jest tak starannie dokonywanym, że naprzód można bez wahania polecić dziatwie każdą książkę, wydaną przez tę firmę. W tem mniemaniu utwierdza nas także siedm książek, jakie pp. Gebethner i Wolff na tegoroczną gwiazdkę przygotowali. Przytem z uznaniem podnieść należy, iż w liczbie tej znajduje się tylko jedna tłumaczona (z niemieckiego) a jedna przerobiona (z francuskiego). Co do tematu, książki te reprezentują najrozmaitsze działy. Szereg otwiera: „W ogródka dziecięcym“, zbiór zabaw, wierszy i piosnek z melodyą, układu Jadwigi Warnki i Ludwiki Jahołkowskiej. Śpiewniczek ten zawiera niemało materyału, który przyczyni się do ożywienia zabaw dziecinnych. W dziedzinę już prawdziwej lektury dziecinnej wkraczamy, biorąc do rąk p. Stefana Gabarskiego „Chatkę pod lasem“, książkę, zawierającą zbiór opowiadań, wierszy a nawet jedną komedyjkę. Dzięki temu, że to są rzeczy przeważnie krótkie, a napisane barwnie, zająć mogą nawet bardzo młodziutkie umysły, nużące się jeszcze zbyt długim wątkiem opowiadania. W kraj zaczarowany, który, od czasu pojawienia się niezrównanych bajek Andersena, tylu już autorów próbowało otworzyć i odtworzyć dla dziatwy, wprowadzają nas „Baśnie“ braci Grimm, opracowane z niemieckiego przez C. Niewiadomską. Autorowie niemieccy zebrali naturalnie niemieckie baśni, ale, że kraj fantazyi znajduje się w państwie bez nazwy więc i polski czytelnik zarówno młodociany jak i starszy z przyjemnością odczyta te opowieści, znane już nieraz, a tutaj znowu nowo i oryginalnie opracowane: o „Darach karzełków“ co to sprawili, że biednej i dobrej dziewczynie, którą poniewierała macocha, spadały z ust, kiedy się odezwała, złoto i perły, a złej córce owej macochy jaszczurki i ropuchy, „O szklannej górze“, „O wróżce skorońdźce“ i w. i. Jedynie życzyć by sobie można, aby illustracye, zdobiące książkę, co prawda bardzo dobre, skoro się je przeznacza dla dzieci, odznaczały się większą nieco dyskrecyą. Do powieści obyczajowych, zaliczyć wypada „Dobrą wróżkę“, przerobioną z francuskiego przez Aniela Sulicką i „Dziedziców Otoka“ rzecz oryginalną Teresy Jadwigi. Zwłaszcza druga z nich, utwór poważny, bardzo zajmujący, przedstawiający przykład, miłość osieroconego rodzeństwa i poświęcenia się starszej siostry dla wykształcenia i przyszłości brata, i jego dzieci później, zasługuje na uwagę i polecenie. Dwie ostatnie książki — Edwarda Nałęcza „Z bliska i z daleka“ i Władysława Umińskiego „Podróż bez pieniędzy“ — należą do tak ulubionych przez małych czytelników awanturniczych opowiadań podróżniczych. Niedawno jeden z wybitnych literatów polskich występował ostro przeciw wylewaniu rozmaitych indyjskich powieści lub opowiadań o sensacyjnych przygodach dla dzieci w przekładach z angielskiego, wypowiadając słuszne twierdzenie, że co potrzebne w wychowaniu Anglików, wśród których z natury rzeczy jest mnóstwo marynarzy i podróżników, może być nieporzebnem a nawet szkodliwem dla naszych dzieci. Jednak nie wynika z tego, aby dalekie kraje i podróże po nich zamknąć literaturze dla dzieci polskich przeznaczonej. Owszem rozszerzają one korzystnie horyzont wiadomości i myśli, pod warunkiem, aby zastosowane były do potrzeb polskiej dziatwy. Warunki te spełniają dwie te książki, raz dlatego, że je napisali Polacy, powtóre, że bohaterami opowieści są również Polacy. W opowiadaniu „Z bliska i z daleka“ młody chłopak dla pomożenia matce przyjmuje posadę u swego krewnego, mającego stosunki kolonialne i odbywa jednorazową podróż po dalekich krajach. „Podróż bez pieniędzy“ to rzecz na wzór opowieści Vernego, n. p. „Podróży na około świata“ napisana z wielką werwą. Dwaj podróżni wysiadłszy po drodze na wyspę Sumatrę, aby zapolować na krokodyle, wskutek wypadku opóźniają się na statek, co ich pozbawia bagaży i pieniędzy, a nie chcąc wyczekiwać daremnie, podejmują się najrozmaitszej pracy, korzystają z wszelkich sposobności, przechodzą tysiączne przygody i okrążywszy ziemię, docierają wreszcie do Europy. Gęsto rozsiane wiadomości naukowe o najnowszych wynalazkach, czynią tę książkę bardzo pouczającą. N. p. w pierwszej części jednym z głównych bohaterów jest — karabin mannlicherowski, który cudów dokazuje, przebija pancerze krokodyle, na wielką odległość kładzie trupem nosorożca, od jednego strzału zabija dwa tygrysy i t. p.

Oto wiązanka literackich nowości dla dzieci, z których rodzice wedle wieku dziatwy z własnego upodobania niechaj wybierają.

* **Nowa Biblioteka uniwersalna** w zeszycie grudniowym zawiera dalszy ciąg dzieła J. Brickhardta „Kultura odrodzenia we Włoszech“ i „Nowel“ Wł. Zagórskiego. Biblioteka ta od lat ośmiu wychodząca, na rok przyszły rozszerza jeszcze swe ramy. Zeszyty bowiem pojawiać się będą co dwa tygodnie, a rocznik zawierać będzie nie 120, lecz 180 arkuszy druku (czyli 2880 stron, do każdego dzieła osobno numerowanych). Tymczasem prenumerata pozostanie ta sama, t. j. 6 zł. w Krakowie, 7 na prowincyi. Najlepszem poleceniem tej biblioteki jest wykaz poprzednich jej roczników, obejmujący około 50 tomów wyborowych dzieł tłumaczonych i oryginalnych treści beletrystycznej i naukowej.

* **Biedni ludzie**. Opowiadanie z wielkiego miasta. Część druga. Napisał Józef Hopcas. Nakładem komitetu dziełek ludowych. Za listopad i grudzień. Lwów 1894.

Autor, znany w literaturze ludowej, wziął sobie za cel przedstawić w tem opowiadaniu potrzebę i pożytek z zabezpieczenia się na życie. Na końcu podane są wskazówki, gdzie i jak zabezpieczenia tego w Towarzystwie krakowskiem dokonać należy. Sposób pisania, cała treść, pewne subtelności psychologiczne, ton satyryczny czasem i to w zastosowaniu do opisów stosunków wielkomiejskich, wskazują, że opowiadanie jest raczej przeznaczone dla ludności miejskiej, której przynieść może istotny pożytek.

* **Kalendarz** dla członków towarzystw gimnastycznych „Sokół“ wydali we Lwowie pp. Cenar i Walek. Sama statystyka polskich towarzystw gimnastycznych zajmuje w tej książeczce 22 str. druku.

Głosy publiczności.

Dalszy wykaz ofiar złożonych łaskawie na odnowienie i upiększenie kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku:

Bartłomiej Pazoł z Karby 100 zł, Jadwiga Kapiszewska z Nowejwsi za uzdrowienie i o dalszą opiekę M. B. 3, hr. Russocka z Berdechowa 2, J. T. ze Lwowa, Kazimierz Załęski ze Lwowa, Jancia z Brodów za wyratowanie z ciężkiej choroby, Józefa Wielogłowska z Nowego Sącza, Konstancya K. z Lubaczowa, Antonina Baum na intencyę chorej osoby, Zofia Haładejowa o przywrócenie zdrowia mężowi, Marya Teresa Niezabitowska, Wilhelm Beer, Piotrowski, Ferdynand i Kat. Kondrońscy z prośbą o zdrowie po 1, Obmiński 50 ct., ks. kan. Wład. Parzyc i 2, Drużbaccy z Wieliczki 5, parafia Suszowice z poleceniem się opiece M. B. 5, ks. Małek wik. z Sieniawy 2, B. W. S. 7, N. N. z Przemyśla 5, M. Petelenz z Sambora za duszę śp. Ferdynandy 3, Fr. Steliga z Leżajska 50 ct., N. N. 5, K. Molęcki z Krakowa o uzdrowienie Ignacego 2, P. Pilszak z Jabłonicy ruskiej 2, Zofia Choroszczakowska ze Lwowa na intencyę wyzdrowienia 5, Teresa Pączek z Gadlarowej 3, A. S. z Krosna 3, Peregryn ze Lwowa: „Matko Najśw. ochroń mię od kalectwa“ 5, ks. kan. Balwierczak z Ostrowa 1 dukat, W. M. z Leżajska 100 zł.

Wszystkim przesłanym P. T. Dobrodziejom niech Bóg dobry hojnie zapłaci i za przyczyną Najśw. Panny Maryi wszystkie ich intencye i prośby łaskawie wysłucha.

W Leżajsku 7 grudnia 1894.

O. Łukasz Dankiewicz, przełożony konwentu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 grudnia.

(Z) Nasza giełda stanowiła dziś kontrast targów zagranicznych. Na giełdach zagranicznych bowiem panowało prawdziwie radosne usposobienie, u nas zaś tendencya zwyżkowa w żaden sposób nie mogła sobie utorować drogi. Dużo kłopotów od razu spadło na naszych spekulantów: podrożenie gotówki, niezałatwione przesilenie węgierskie, wreszcie szykany, jakie od kilku dni wprowadził bank austro-węgierski w użyczaniu kredytu na zastaw papierów wartościowych. Oto zarząd banku postanowił aż do odwołania nie przyjmować w lombard żadnych innych papierów prócz rent. Postanowienie to bardzo dotkliwe jest dla giełdy, a jeżeli ma na celu poskromić spekulacyę, to trzeba przyznać, że jest mocno spóźnione, gdyż dziś wobec zbliżającego się końca roku, rozmiary obrotów same przez się się muszą się zmniejszać, a przez dwa ubiegłe miesiące, w których gorączka spekulacyjna była największą, bank nic nie robił dla jej uśmierzenia, przeciwnie popierał ją poniekąd niezwykłą pobłażliwością w udzielaniu kredytu wekslowego. To też dziś panuje na giełdzie powszechne oburzenie na bank. Ostatnim wreszcie motywem, wpływającym w kierunku zniżkowym, było to, że zbliżają się dwa dni świąt. Telefon między Wiedniem a Berlinem oddaje giełdzie jak najgorsze usługi przez to, że tylko malutka cząstka publiczności giełdowej może z niego korzystać. Arbitraż jest prawie bezczynny.

Wyborna dyspozycya targów zagranicznych ma swe źródło w tem, że car podpisał już dekret zezwalający na zaciągnięcie pożyczki 100 milionów rubli w złocie. Subskrypcya na nią odbyć się ma już 12 grudnia w Londynie, Paryżu, Berlinie, w Holandyi i Szwajcaryi. Pożyczka ta będzie 3½owa a kurs jej emisyjny oznaczono na 94¾.

W Paryżu handlowano dziś już temi nowemi, dopiero za kilka tygodni ukazać się mającymi walorami i płacono za nie 2½% po nad kurs emisyjny. Pożyczka ta spłacalną jest w 81 latach przez półroczne losowanie, a do 1 stycznia 1905 r. nie wolno jej konwertować. Już dziś nie ulega wątpliwości, że sukces finansowy tej emisyi będzie kolosalny.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 395·25 węgierskie 490·—, Anglobanki 180·—, Uniony 312·50, Bankvereiny 151·50, Länderbanki 278·20, Ludwiki 216·80, Czerniowieckie 293·—, Elbethale 273·25, Renta papierowa 100·—, srebrna 100·—, austryacka złota 124·25, 4% austr. renta wal. kor. 100·—, węgierska złota 123·70, 4% węgierska renta wal. kor. 97·95, dukat 5·87—, 20-frankówka 9·89½, marki 12·20—, ruble 1·34¾.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego referował p. Szczepanowski ustawę o kolejach lokalnych i zawiadomił Koło, że rząd zgadza się na przyznanie galicyjskim walorom kolei lokalnych pupilarnego bezpieczeństwa aż do wysokości 30 milionów reńskich. P. Podlewski zażądał, aby wezwano rząd do jak najrychlejszego przedłożenia ustawy regulującej pensye wdów i sierót po urzędnikach. Wniosek ten przekazano polskim członkom komisyi budżetowej. W dyskusyi nad ustawą o odpoczynku niedzielnym zabrał głos p. Byk i domagał się, aby żydowskich rzemieślników uwolniono od spoczynku niedzielnego, gdyż i oni już w szabas nie pracują. P. Płażek popierał ten wniosek i postawił poprawkę, aby na wypadek, gdyby Izba wniosku tego nie przyjęła, decyzyę w tej sprawie pozostawiono władzom krajowym. Wniosek ten popierali pp. Bloch, Lewicki, Piniński, Rappaport, Roszkowski, Rosenstock i Szczepanowski. W głosowaniu przyjęło Koło wniosek p. Byka z poprawką p. Płażka.

Wiedeń 10 grudnia. Na zaproszenie byłego marszałka dolnej Austryi br. Gudenusa odbyła się wczoraj pod jego przewodnictwem konferencya reprezentantów wszystkich krajów koronnych Austryi celem naradzenia się nad tem, jakie kroki przedsięwziąć należy celem godnego uczczenia jubileuszu pięćdziesięcioletniego panowania Cesarza. Wszyscy członkowie konferencyi zgodzili się jednomyślnie na to, iż tę patryotyczną a tak rzadką uroczystość należy uczcić aktami humanitarnymi odpowiadającymi potrzebom krajów, co najlepiej odpowie intencyom Cesarza.

Berlin 10 grudnia. Cesarz przyjmował wczoraj członków prezydyum parlamentu i wyraził zadowolnienie swe z tego, iż ponownie zostali wybrani. Zarazem oświadczył cesarz, że scen wywołanych na pierwszem posiedzeniu przez socyalistów nie uważa jako skierowanych przeciw swojej osobie, lecz przeciw konstytucyi, wniesiony zaś przez rząd projekt ustawy przeciw stronnictwom wywrotu ma na celu zapobiedz tego rodzaju zajściom.

Peszt 10 grudnia. Stronnictwo liberalne uchwaliło jednomyślnie głosować za prowizoryum budżetowem, aby przez to wyrazić swe zaufanie dzisiejszemu zasłużonemu rządowi. Wekerle podziękował za ten objaw zaufania i oświadczył, że jeszcze raz może zapewnić, iż Cesarz przyrzekł dzisiejszemu rządowi sankcyonować trzy uchwalone już ustawy kościelno-polityczne bez względu na los dwóch niezałatwionych jeszcze ustaw. (Huczne okrzyki: „Eljen“). To zapewnienie Cesarza zobowiązuje rząd do pracowania dalej nad urzeczywistnieniem dotychczasowych zasad. W końcu prosił p. Wekerle, aby stronnictwo liberalne pozostawiło rządowi decyzyę co do tego, kiedy należy postawić kwestyę zaufania.

Peszt 10 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu oświadczył Wekerle wśród burzliwych oklasków, że ustawy kościelne zostały już sankcyonowane.

HOTEL IMPERIAL

KRZYSZTOF JANOWICZ

we Lwowie — ulica 3-go Maja, 3.

Dnia 9 grudnia przyjechali: O. hr. Resseguier z Paryża. F. Jankowski z Lyonu. W. Zieliński z Worobijówki. E. Rauch ze Stanisławowa. A. Ruttner z Kołomyi. Z. Lewakowski z Sanoka. K. Lipiński z Sanoka. K. Czaczyński z Cieszyna. S. Salzman, W. Zakajski i L. Stolzberg z Wiednia. J. Schnirch z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie podlega od Redakcyi, nie bierze ta też za siebie ani żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 10 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 205 zł. w. k. 215·50 do 216·50 Kolej Lwow.-Czern. Jassy po 292 zł. w. 295.— do 294.— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435·— do 450·—

Listy zastawne za 100 zł. [illegible] 5% oscw. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 4½ z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 10[illegible] Banku krajowego [illegible] los. w 61 lat. 100·10 do 100·80 Banku krajowego 5% los. w 57 lat. 96·50 do 97.20 [illegible] kredyt. gal. [illegible] (L. zastawne) 98 — do 98·7[illegible] los. w 41 [illegible] los. 97.30 do 98·—, 4% los. w 56 latach [illegible] do 97·50. [illegible] los. w [illegible] lat. [illegible] do —.—

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4%, 96.80 do 97.50. [illegible] funduszu propinacyjnego [illegible] 101·70 do —.— Kom. banku krajowego 6% w. a. [illegible] 102·— do 102·70, Pożyczki krajowej 6% 10[illegible]·50 do [illegible] 4½% 100·— do 100·70 4% [illegible] 1892 [illegible] 6 — do 96.70 [illegible] z roku 1893 96 20 do 96·90.

Monety. Dukat cesarski 5·84 do 5·94 [illegible] do 9·85 do 9·95 Półimperyał 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33 — do 1.35 — 100 marek niemieckich 60·75 do [illegible]·25

Wiedeń dnia 10 grudnia. (godz. 11 w połud.) Kredyty 396.35, kred. węgierskie —.—, Anglob. 188.05 Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 278.30, Akcye tytoniowe 232.—, Staatsbahny 389.75 Lomb. (z kup.) 109.— Elbethale —.— Renta papierowa —.—, Renta w [illegible] —.— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.— [illegible] 61.— Losy tur. —.—.

71)

VERA

przez *Florencyę Marryatt.*

(Ciąg dalszy).

Pewnego popołudnia, ku niepomiernej radości załogi, ujrzano białe żagle majaczące na horyzoncie i olbrzymia łódź chińska zjawiła się i przystanęła w pobliżu nieszczęsnego „Samosa“. Komendant Henry nie łudził się nadzieją, aby mogła wszystkich rozbitków przyjąć na swój pokład; ale wysłał coprędzej czterech *lascarisów* w czółnie do właściciela statku z prośbą, ażeby, przybywszy do Hong Kong, zawiadomił niezwłocznie władze angielskie o położeniu, w jakiem znajduje się jego załoga i wyjednał, aby im wysłano spiesznie okręt na ratunek.

Tymczasem Chińczycy, idąc za drapieżnym instynktem swej natury, przywłaszczyli sobie czółno, a ograbiwszy biednych *lascarisów* ze skąpej odzieży, wrzucili ich do wody, w której trzech utonęło. Czwarty tylko, najsilniejszy z nich, zdołał przepłynąć przestrzeń dzielącą go od okrętu i nawpół żywy powrócił do swoich towarzyszów, aby im opowiedzieć o niefortunnym rezultacie poselstwa.

Doznany zawód i utrata czółna mocno zafrasowały komendanta, co widząc współpasażerowie, poddali mu plan, który już od pewnego czasu kiełkował w ich umyśle.

— Zastanów się pan — mówili. — Tu możemy czekać do sądnego dnia i rozminąć się ze statkiem; a widocznem jest, że nie mamy co oglądać się na pomoc tych łotrów Chińczyków, którzy nas raz tak urządzili. Pogoda zanosi się na trwałą; niech więc kto weźmie czółno mniejsze z dwojga pozostałych i spróbuje dobić do Hong Kongu, aby sprowadzić ztamtąd jakiś ratunek. Jeżeli mu się uda, to nas wszystkich ocali, a jak nie, no, to znajdzie się w położeniu nie o wiele gorszem od tego, w jakiem się obecnie znajdujemy.

— Szalony to pomysł, panowie — odparł komendant — ale narażacie się na niebezpieczeństwo. Dwieście mil w czółnie, na Boga, szalone ryzyko! Któżby chciał się tego podjąć?

— Ja pierwszy! — odezwał się Gordon Romilly, śmiało występując naprzód.

— Ty, kapitanie, mając żonę i dziecko?

— Właśnie też dlatego, że mam żonę i dziecko, muszę szukać ratunku dla nich. Któż, jeśli nie ja, narazić powinien życie swoje dla ich ocalenia?

— Ja jadę z tobą, kapitanie — odezwał się lejtnant Walker.

— Pozwól mi pan także przyłączyć się do was — prosił Dawid, podchodząc do Gordona. Mam silne ramię i, zdaje mi się, że odważne serce. Jam pana nie ocenił dostatecznie podczas krótkiej naszej znajomości, ale dziś czuję, że radbym dzielić to niebezpieczeństwo u twojego boku.

Słysząc te słowa, wyrzeczone pocichu, Gordon odwrócił się zdziwiony. Spotkał szczere i śmiałe spojrzenie młodego mulata i wyciągnąwszy nagle obie ręce, uścisnął gorąco obie jego dłonie.

— Pojedziesz, Dawidzie — rzekł — pojedziemy razem, aby ratować tych nieszczęśliwych. Rad jestem, że będę cię miał przy sobie.

— Niech pan kapitan weźmie i mnie, i mnie także! — zawołało kilka głosów wśród tłumu, cisnących się dokoła majtków.

— Stójcie, moi ludzie — odparł Romilly. — Nie mogę przecież zabierać was wszystkich. Czółno nie pomieściłoby nas. Dwóch pierwszych majtków, którzy się ofiarowali z pomocą, wystarczy na ten raz. A teraz do roboty! Obejrzeć czółno, czy jest w porządku, i zaopatrzyć je we wszystkie potrzeby, nim noc nadejdzie.

Wszyscy rzucili się ochoczo do spełnienia rozkazów i jeszcze przed wieczorem wszystko było w pogotowiu. Postanowiono puścić się w podróż nazajutrz o świcie.

Lady Róża dostała spazmów, posłyszawszy o postanowieniu męża, choć nie zdawała sobie sprawy z ogromu niebezpieczeństwa, na jakie się narażał. Vera w milczeniu przyjęła wiadomość, bo zsiniałe jej usta niezdolne były wymówić słowa.

Gordon tak był zajęty uspakajaniem żony, która nie chciała go puścić od siebie, że dopiero na odjezdnem znalazł sposobność widzenia się sam na sam z Verą, która, blada, zrezygnowana, stała przy kładce, pożegnawszy się przed chwilą z Dawidem.

— Jeżeli nie powrócę — zaczął stłumionym głosem — mój syn... Vero!... mój syn... pamiętaj o nim!

— Będę czuwała nad nim, jakby nad własnem dzieckiem — odparła.

— I będziesz modlić się za mnie?

— Jak zawsze — rzekła.

Spojrzał na nią raz jeszcze i szepnął:

— Niech cię Bóg błogosławi za wszystko!

Wskoczył do czółna, które z dzielną piątką bohaterskich marynarzy pomknęło na fali, żegnane głośnymi okrzykami pozostałej załogi.

Gdy łódź zniknęła w oddali, krzyki i wiwaty ucichły, a chustki przestały powiewać w powietrzu, znaleziono siostrę miłosierdzia leżącą bezprzytomną pod ławką.

— To wynik zbytniego zmęczenia — zawyrokował doktor, cucąc omdlałą. — I nic dziwnego, bo co się to biedactwo namordowało w ciągu ostatnich kilku dni, przechodzi pojęcie. Silnego mężczyznę zwaliłoby to z nóg, a cóż dopiero ją, tak wątłą kobietę. Nie zdaje mi się, aby nawet wśród wygód i najtroskliwszych starań pożyła dłużej nad rok.

ROZDZIAŁ XVII.

Dziesięć dni upłynęło, dziesięć długich, smutnych, niespokojnych dni oczekiwania i wzrastającej z każdą chwilą trwogi. Pomimo przepowiedni komendanta, zapasy świeżej wody i żywności były prawie wyczerpane, a woda napływała tak silnie na dno okrętu, że pompy pracowały bezustannie dniem i nocą; nawet pasażerowie musieli przykładać ręce do roboty, a „Samos“ stał wciąż niewzruszony na iglicy skały, tylko za każdem uderzeniem fali chwiał się i pochylał coraz bardziej na bok, co dla doświadczonych oczu marynarzy było niechybną oznaką, że opór, jaki stawiał dotąd morskim żywiołom, dobiega do końca. Oczy wszystkich z utęsknieniem badały widnokrąg, ale ani śladu nie było powrotu czółna, w którem leżała ostatnia nadzieja ratunku.

Komendant zaczynał już tracić cierpliwość; czuł, że lada chwila los rozbitków rozstrzygnąć się [illegible] aby [illegible] [illegible]kową [illegible] jeżeliby [illegible] dwunastu godzin [illegible] deszła [illegible] ratunku.

— Po cóż mamy czekać? — mówił poważnie. — Ja straciłem już zupełnie nadzieję ujrzenia kapitana Romillego i lejtnanta Walkera przy życiu. [illegible] że siły ich nie wystarczyły do [illegible] wzięcia [illegible].

Vera słyszała to, zadrżała. Ona traciła p[illegible] z największym spokojem czekała śmierci dla siebie, [illegible] odwagi [illegible] których [illegible].

Ale gdy po południu dnia tego siedziała przy lady Róży, [illegible] kolońskiej [illegible] wy, k[illegible] spazmatycznym [illegible] brzmiał [illegible] się na [illegible] wznowionej nadziei.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Biuro moje zajmuje się sprzedażą dzienników i przyjmowaniem ogłoszeń do wszystkich pism **a nigdy nie pośredniczy w interesach** Ludwik Plohn.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Tyki chmielowe strugane 100 kóp jest do sprzedania 6—8 metr. długie loco las 6 zł. 50 ct. loco stacya Stanisławów 7 zł. 00 ct. Zarząd lasów Radczanska cuda op. Łysiec. 3550 2—2

Koń drewniany naturalnej wielkości manekin z ruchowym tułowiem i głową woskową i manekiny bez głowy całkiem nowe są do sprzedania w mieszkaniu Góralskiego, Rynek 9. 3530 3—3

3 ogiery oryentalne

dwa gniade parzyste, trzeci kasztanowaty czteroletnie są do nabycia w Izydorówce o. p. Żurawno, stacya kolei Stryj.

Bliższa wiadomość Zarząd dóbr.

3428 4—6

Folwarek o 150 morgach podolskiej ornej gleby z odpowiednimi budynkami, 2 mile od kolei, do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. dr. Władysława Majewskiego pod l. 8 ul. Wałowa we Lwowie. 3398 5—6

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Z powodu zwinięcia handlu **zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych** wszystkich artykułów znajdujących się w handlu galanteryjnym **Ludwika Wiodka** we Lwowie ulica Halicka l. 4 3359 6—?

Najlepszych chemicznie zbadanych 1000 cygaretowych tutek „Imperial" 90 ct. 5·000 franko. Fabryka Piątkowskiej Lwów Pańska 2. 3314 6—?

Odznaczone medalami srebrnym i brązowym znakomite

Tutki nieklejone

S. W. Niemojowskiego

są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach. Fabryka: Lwów, Skarbkowska 15 (dom własny). Sklepy własne: Lwów, Teatralna 3, Jagiellońska 6. Kraków Sukiennice 28. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Odsprzedającym rabat.

Ciasta świąteczne a mianowicie torty, wyborne serowce, przekładańce od 3 do 7 razy przekładane, makowniki, baby maślane i „duchessa" olbrzymie dziady oraz różne strucle wyrabia na zamówienia Zarząd dworu Putiatycze p. Sądowa Wisznia. 3567 1—4

„Impressa" podaje. Celem zbudowania gorzelni, potrzebny fachowiec lub przedsiębiorca. Zgłoszenia pod adresem Abrahamowicz w Trójcy poczta Zabłotów. 3569 1—3

Wyborne szynki marynowane sposobem francuskim po 80 ct. Szynki westwalskie do 1·20. Polędwica wędzona w pęcherzu po 1 zł. Kiełbasy sposobem zbarazkim i zwykłym, salceson, zwijaną głowiznę po 70 ct. pyszny bulion domowy po cenie od 3 do 5 zł. wszystko za jeden kilogram dostarcza na zamówienia Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 3565 1—3

Ul. Kopernika 12 piętro 1 gustowne ubiory dla dziatek można nabyć w nowo otworzonej pracowni ubiorów dziecięcych pani Seliny Weiss, poleca gotowe ubrania z bardzo ładnych materjałów i ciepłych tak dla panienek jak i chłopczyków najnowszych fasonów przytem po cenach bardzo umiarkowanych. Przyjmuje się także zamówienia na [illegible] jakoteż na suknie damskie [illegible]. 3554 1—3

Na

sadzonki chmielu

przyjmuje zamówienia **skarb Lubycza**, stacya kolei. W interesie zamawiającego leży szczepienie w Grudniu. 3535 8—8

Salcesony koło a 1 zł. 60 ct. kilo. Kosina bez kości do krajania na surowo a 85 ct. kilg. Ziobérka do przepikania a 60 ct. kil. Przesyłki z grubych wyrobów wysoła za zaliczką Zarząd dworu Kołów poczta Brzeżany. 3548 2—3

Kto chce zalecić piękne i dobre łyżwy, raczy przyjść do wiadomości, że pracownia narzędzi chirurgicznych Georgeon i Trzecieski Lwów ul. Ruska l. 1, przyjmuje łyżwy do ostrzenia, polerowania, niklowania oraz brzytwy, noże i instrumenta chirurgiczne do przerabiania, odnawiania, także poleca wielki wybór gotowych instrumentów lekarskich po cenach bardzo przystępnych. 3512 2—4

Rowery najlepszych fabryk światowych z mogracnością gwarancyą. Cenniki gratis.



Wiktor Berger Lwów Akademicka 8. 3516

Cenniki gratis. **Aparaty, płyty, objektywy, chemikalia do Fotografii** po rzeczywistych cenach fabrycznych **Wiktor Berger** Lwów, Akademicka 8.



Kufry, torby i wszelkie przybory podróżne najtaniej u Pawła Langnera Lwów Halicka 16.

Nowości w papierach listowych stosowne na podarunki, **Ramy do obrazów** poleca po umiarkowanych cenach **F. NIZAŁOWSKI, Lwów.** Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Wina rozmaite, białe i czerwone, [illegible] styryjskie łagodne, stołowe, w smaku znakomite, litr 40. **Dalmatyńskie** czerwone, słodkawo-[illegible], wzmacniające żołądek, w szklanym naczyniu [illegible] poleca handel win i delikatesów **M. Bałasa** we Lwowie róg Brajerowskiej i Kościuszki. Zlecenia z prowincyi załatwia najrychlej ze względu na mrozy.

Kaftaniki ciepłe, bielizna Jägera, rękawiczki i inne na zimę potrzebne rzeczy poleca J. Königsbergera następca

J. Löwenhecka

Grodecka 79 c.

WOLNE POSADY

Poszukuję panny służącej pracowitej, umiejącej krawieczyznę. Zgłoszenia pod adresem Dwór Ożomla, sądowa Wisznia. 3547 2—2

Potrzebny jest od N. Roku do większego dworu na wieś porządny służący na wikt lub ordynaryę. OO. Rzeszów poste restante. 3549 2—3

Poszukuje się na wieś od Nowego roku Akademicka do udzielania przedmiotów szkolnych z I klasy gimnazyalnej. Kandydat może większą część dnia użyć dla własnego kształcenia. Zgłosić się we Lwowie, Brajerowska l. 14 I piętro, drzwi na prawo. 3565 1—3

PRYWATNE DONIESIENIA

Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie bez przerwy zatrudnienia

S. URICH

od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący. Mieszka obecnie **ulica Kościelna 1.** (róg placu Krakowskiego l. 6) II. piętro.

Ordynuje od 12—1 i od 5—7.

POSZUKUJE POSADY

Zapłacę 100 złr. zaraz gotówką przez kogo otrzymam posadę rządcy ekonomicznego z pensyą 1,000 złr. od 1 stycznia tu albo w Rosyi w większym majątku. J. G. S. Rzeszów u p. Z. Pion. 3546 2—2

Bióro Birkiego Lwów, Halicka 9 poleca wszelką służbę oraz załatwia komisa. 3524 2—5

Angielka muzykalna z francuskiem, poszukuje umieszczenia. Biuro nauczycielskie Morawskiej Halicka 10. 2 2

Rolnik 36 lat mający z odpowiedniemi studyami i 14 letnią praktyką, doskonale obznajomiony z gorzelniami, parowemi tartakami, lasowością, chodowlą bydła, weterynaryą, plantacyą chmielu, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Wny Władysław Ostrowski, inżynier, Przemyśl. 3540 2—3

We wszystkich księgarniach

nabyć można

„BŁAWATEK"

na rok

1895

elegancki kalendarz dla Pań

z winietą ślicznych bławatków

obejmuje

oprócz bogatej części belletrystycznej

„Rady dla Pań"

jak:

Sztuka przypodobania się mężowi
Zalotność dozwolona
Pokonanie starości
Sztuka wyglądania zawsze młodo
Wdzięk w ruchach
Jak się powinno chodzić
Piękność postawy
Rady dla kobiet dobrej tuszy
Ogólne uwagi co do toalety
Rady co do koloru sukien dla blondynek a brunetek
Uczesanie włosów
Pielęgnowanie włosów

Cena 50 ct., ze złoc. brzeg. 70 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 ct. lub 76 ct. uskutecznia przesyłkę franco Drukarnia W. Manieckiego. — Lwów, Kopernika 7.

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA
kuchenne z czystego niklu
[illegible]

poleca

C. A. Christiana następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

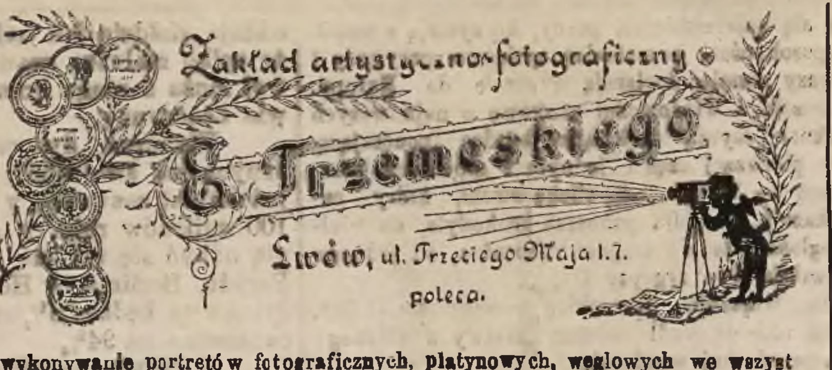
Kalosze

rosyjskie, obuwie i zimowa bielizna poleca

Magazyn M. Weina

Ul. Trybunalskiej liczba 1.

Obora w Lipnikach, powiat Mościska, premiowana na Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie dyplomem honorowem, złotem, srebrnem i brązowemi medalami ma do sprzedania buhajki rasy Holenderskiej w rozmaitym wieku po cenie 40 ct. za kilog żywej wagi. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Lipnikach o. p. Mościska. 3520 2—4



wykonywanie portretów fotograficznych, platynowych, węglowych we wszystkich formatach tak czarno jak kolorowane. Kopie ze starszych fotografii, obrazów i wszystkich pamiątek w zmniejszeniu, w równej wielkości i w powiększonym formacie, artystycznie i trwale wykonane. 3559 1—4

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tutkach

do

oczyszczenia zębów i konserwowania dziąseł, oraz usuwa wszelkie choroby gardła i ust.

Cena 25 ct.

jest to specyalny wynalazek

Jana Ihnatowicza

mag. farm. i chem. sądowego we Lwowie ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2.



Doniesienie, że i podpisani Odol robią. A mianowicie robią oni proch do zębów i mydło i podpisują na tem Odol. Publika żąda w sklepie tylko Odol, więc panowie, co mają interess, mogę sprzedawać spokojnie nasz proch i nasze mydło — bo i to się Odol nazywa. Zarobek na naszych Odolach większy — jak na prawdziwych sprzedawanych tylko flaszkami. Publikę omamić łatwo, bo etykieta nasza całkiem taka jak Odolu prawdziwego. Publika oszustwa nie pozna. P. T. kupcy, co tuzin kupią, dostają 60% rabatu a dodajemy w dodatku do każdej posyłki 3 chustki do nosa i naszą fotografię jak w górze odbita do własnego użytku. Precz z prawdziwymi Odolami. Brać u nas.

Z poważaniem

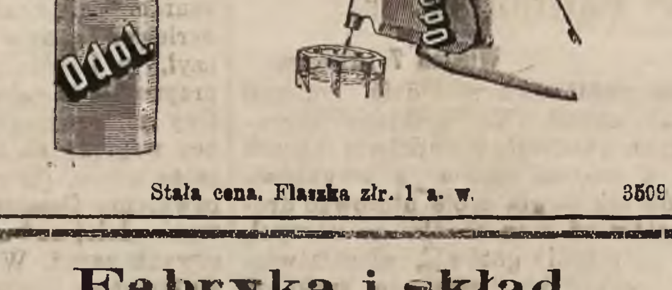
Schwindelmayer i Schund.

Wiedeń XI.

Uwaga.

Są bezczelne naśladownictwa naszego Odolu. Odol jest prawdziwy tylko w patentowych flaszkach.

Drezdeńska laboratoryum chemiczna
Lingner.



Stała cena. Flaszka złr. 1 a. w. 3509 2—2

Fabryka i skład

Powozów

M. MICHALSKI

we Lwowie

ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancyą.**

Przyjmuje wszelkie **reperacye i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą t. j.

Dyplomem honorowym rządowym.

3517 2—3

W obronie płócien korczyńskich.

Od pewnego czasu pojawiają się zażalenia na płótna korczyńskie, które od dawna mają ustaloną opinię pod względem dobroci jak i umiarkowanej ceny.

Jeżeli Szan. O. T. Publiczność zamówi płótna korczyńskie, zechce zbadać, czy na płótnie jest marka ochronna:

Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie

bo tylko te są prawdziwe płótna korczyńskie z najlepszej przędzy, które wraz z innymi wyrobami jak: płótna webowe na bieliznę i prześcieradła, płótna Kneipowskie, dymki, drelliszki, ręczniki, obrusy i serwety, chustki, ścierki, szewiot na ubrania itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby nabywać można **wprost ze składu w Towarzystwie tkaczy pod opieką św. Sylwestra przy zakładzie tkackim w Korczynie obok Krosna.**

Upra za się o dokładny adres. 3484

Cennik z próbkami wysyła się na żądanie.

Dyrekcya.



Otwarty list

do naszych Szanownych PT. kundmanów

we Lwowie i na prowincyi.

Niżej wymienione towary po zadziwiająco tanich cenach się sprzedają jak długo zapas starczy.

Odpowiednie na podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok.

Kilka set zarękawków, czepek i kołnierzyków dla pań i dzieci a 1·20, 1·50, 2 zł., 3 złr. i wyżej.

Kilka set bluzek barchanowych flanelowych i jedwabnych na jesień i zimę 1·50, 2 złr., 2·50, 3, 4, 5, 6 złr. i wyżej.

Kilka set halek włóczkowych, flanelowych i sukiennych 2·25 i 3 złr.

2.000 Chustek „Himalaya" największe 1·75, 2, 2·50, 3·50 i wyżej.

Osobny oddział kaloszy dla mężczyzn, dam i dzieci.

Konfekcya dla dziewcząt i chłopczyków.

2.000 sukienek dla dzieci na jesień i zimę, jakoteż ubiorki dla chłopczyków 1·80, 2·50 i wyżej.

500 modnych płaszczyków na jesień i zimę 3·50, 4·50, 5·50, 6 i wyżej.

Szczególne nowości

wstążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glace, chińskie, wełniane, jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostjumy i negliże nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Oddział dla firanek, dywanów, kap i koców.

Szczególnie tanie 3.000 nakrycia na stoły a 75 ct., 1·50, 2 złr., 2·50 i wyżaj.

2.000 nakrycia na łóżka 2 złr., 2·50, 3·50 i wyżej.

Kilka set garniturów składających się z dwóch kap na łóżka i jednej na stół, wszystkie trzy sztuki razem 4·50, 5·50, 6·50, 8 złr. i wyżej.

2.000 sztuk portyer „Tunisowe" „Bagdad" „Trapezunt" i „Smyrna" we wszystkich kolorach a 75 ct., 1 złr. 1·50, 2, 2·50 i wyżej!

500 par firanek koronkowych składających się z dwóch części, cała para 1·25, 1·50, 2 zł. i wyżej.

200 kołder watowanych z wełnianego atłasu we wszystkich kolorach 5.75, 6·75, te samy z materjału tureckiego 3 75. 4·25.

600 kocyków „Flanellet" i Jägera 2 metry długie 2·50, 3·50, 4·50, 5·75 i wyżej.

500 dywaników przed i nad łóżko 1·50 i 2 zł. te same strzyżone 2·50, 3 złr. i 4 złr.

300 dywanów salonowych i kościelnych przed ołtarze 8 mtr. długie, strzyżone 23 zł.

400 dywanów na ścianę w desenia perskie w kwiaty lub wizerunki po 3 75, 4, 5, 6, 5·50 złr. i wyżej.

100 sztuk dywanów aż do 8 metry długości 3 zł., 4, 6 i wyżej.

Kilka set derek do podróży 3·50, 5 złr. z imitacyi skór tygrysich 7·50 złr. i wyżej.

Dery na konie 1·20, 1·59, 2 złr i wyżej.

Osobny oddział prawdziwych dywanów „perskich" i „smyrneńskich" w salonowych wielkościach, bardzo piękne ciężkie portiery, wielki wybór firanek koronkowych.

Przedmioty do dekoracji, skóry angórowe, skóry kozie, chodniki Linoleum i kokosowe i ceraty na stoły.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej. 3213

Zarząd Magazynu „Au Louvre" we Lwowie, plac Kapitulny 3.



Jeszcze tu niewidziane! **Wielkie amerykańskie Panopticum Fr. Pateka** ulica Grodecka obok św. Anny.

Oddział historyczny: Okazy z najnowszych wypadków politycznych. Zamordowany prezydent rzeczypospolitej francuskiej CARNOT, morderca tegoż SANTO CASERIO, obecny prezydent CASMIR PERIER itd.

Oddział II anatomia: Ważne dla pp. lekarzy i akuszerów. Muzeum to zawiera bardzo wiele okazów w dziale operacyi jakoteż innych chorób nadzwyczajnych wewnętrznych i zewnetrznych. Do tego oddziału wstęp tylko dorosłym dozwolony. Wstęp do historycznego muzeum 15 ct.. do anatomicznego 15 ct. **W niedzielę święta i sobotę wstęp do historycznego muzeum tylko 10 ct.** Pawilon jest zabezpieczony od zimna.

Krajowa pasta do podłóg

zastępuje w zupełności

Masę francuską

a jest trwalszą i tańszą od ostatniej.

Do nabycia jedynie w handlu

O. T. WINCKLERA SYNA

we Lwowie.

Naturalne wina

węgierskie, austryjackie, francuskie, hiszpańskie, szampany francuskie i styryjskie w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych

poleca 3558

Karol Bałłaban, Halicka 23.

Pracownia

Emma Miarka

Lwów ulica Kościuszki l. 4

należąca do pierwszorzędnych, przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa damskiego jakoto:

Suknie jesienne, zimowe i wieczorowe, żakiety, szuby, rotondy i peleryny oraz wybór gotowych sukien dziennych.

Przyjmuje się także zamówienia na wyprawy z prowincyi wykonywując wszystko na sposób warszawski.

Udziela się także lekcye kroju.

Na żądanie sprzedaje się formy paryskie.

3239 5—10

Tylko wyłącznie w Składzie Nafty

J. WIKTORA i Ski

w Przemyślu, przy ulicy Franciszkańskiej liczba 1.

otrzymać można

Naftę bezpieczeństwa

po cenach za

1	Litr NAFTY Cesarskiej niewybuchowej	20	centów.
„	„ Salonowej	18	„
„	„ Salonowej I.	16	„

Przy zakupnie nafty w beczkach lub kamionkach opuszczamy znaczny rabat. Ponieważ wysyłka nafty koleją, odbywać się może codziennie, przeto załatwiamy wszelkie zamówienia odwrotnie i bez zwłoki.

Oprócz nafty utrzymujemy stale na składzie **najlepsze Mydło do prania, świece** z fabryki „Apollo" i Stearynowe, oraz wszelkie gatunki **gnotów i szkiełek do lamp.**

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy P. T. Publiczności, oraz prosząc o nie i nadal, kreślimy się z poważaniem Zarząd składu nafty.

3231 4—10 *J. Wiktora i Ski.*

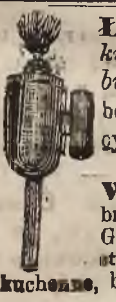
Zmiana lokalu.

Bank rolniczy

przeniósł swe biura z dniem 15 listopada z dotychczasowego lokalu przy ul. Trzeciego Maja l 2 na

plac Smolki liczba 5 I. piętro.

Bank rolniczy utrzymuje na składzie wszelkie produkta rolne i nasiona; dostarcza w każdej ilości owies obroczny w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. 3300 5—6



ŁYŻWY *Halifaks, Merkur, Jackson, Heynes, Columbus, Rex* **Dresdenki** w doborowych gatunkach, jako specyalność od lat 25 po cenach konkurencyjnych.

Wyroby nożownicze z fabryki swoich krewnych w Anglii Ges. Hides z Son, wyłączne zastępstwo w Austryi: Noże stołowe, kuchenne, brzytwy znakomite po zł. 2 do 3 50 i t. p. poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów plac Maryacki l 9.

3536. 1-15.

Piece

żelazne

oryg. syst. Maidingera

uznane powszechnie za najlepsze jak niemniej piece żelazne lanne frydlandzkie i ks. Salma do opału drzewem, węglem lub torfem po cenach ściśle fabrycznych

poleca

pierwszorzędny magazyn towarów żelaznych

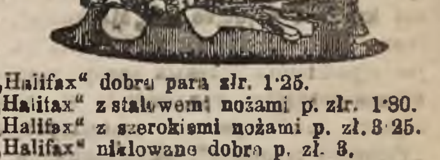
pod firmą: 3205 5—10

Bolesław Cybulski

Lwów plac Maryacki l. 5.

Podstawki, tacki i stojaki przed piece brązowane, niklowane, mosiądzowane itp. od najpojedyńczych do najwspanialszych zawsze utrzymuje na składzie i sprzedaje takowe po cenach stałych i niskich.

Narzędzia i kosze do węgla



„Halifax" dobra para złr. 1·25.
„Halifax" z stalowemi nożami p. złr. 1·80.
„Halifax" z szerokiemi nożami p. zł. 3·25.
„Halifax" niklowane dobre p. zł. 3.
„Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para zł. 5.
„Halifax" systemu „Jackson Heynes" p. zł. 4·50.
„Halifax" damskie mieniklow. p. zł. 1·50.
„Halifax" damskie niklowane p. zł. 3.
„Merkur" albo „Helvetia" p. zł. 2·80.
„Merkur" albo „Helvetia" damskie niklowane z szerokiemi nożami p. zł. 6.
„Jackson „Heynes" niklowane p. zł. 6·50.
Łyżwy żelazne, z rzemykami p. ct. 90

poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry.

Za doskonały wyrób poleconych łyżew daję zupełną gwarancyę. 3473 2·2

Do desinfekcyi

KWAS karbolowy surowy.
KWAS karbolowy oczyszczony.
WAPNO karbolowe i chlorowe.
PROSZEK do desinfekcyi.
SIARCZAN żelaza.
DWUSIARCZAN wapniowy.
NAFTOLINĘ, Antibakterion.
CRESOLINĘ, Lysol.
NADMANGAN POTASZU

poleca 3034

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Prawdziwe węgierskie

Wina górskie

pierwszej jakości czerwone i białe litr od 30 ct. począwszy. **Ruster i Tokayer (Ausbruch)** słodkie i pożywne po 75 ct. liter.

Posyłka w beczułkach od 25 litrów począwszy za zaliczką. Beczułka opłacona przyjmuje się napowrót po cenie kosztu. 3117

Ign. Spitzera wdowa, winnice i piwnice winne w **Presburgu** Węgry